Cena 10 gr.

Redakcja Tel. 185-36, 212-28 Administracja Tel. 185-36, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok X. Nr. 299. Łódź, środa, 31 października 1934 r.

Dwie katastrofy kolejowe we Francji

Trzech zabitych, 27 rannych.

PARYŻ, 31.10 Pod Saint Foy wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której

trzy osoby zostały zabite,

a cztery ciężko ranne. Wskutek nieuwagi dróżnika, który nie zamknął na czas przejazdu, pociąg osobowy wpadł na ciężarowy samochód. Wskutek zderzenia pociąg wykoleił się, przyczem loko motywa zgniotła najbliższy wagon. Ma szynista oraz szofer samochodu ciężaro wego wyszli z katastrofy cało i zbiegli w niewiadomym kierunku. Dróżnika, którego nieuwaga spowodowała katastrofę, aresztowano.

Druga katastrofa wydarzyła się w Montauban w odległości 150 mtr. od dworca. Pociąg pospieszny, zdążający do Bordeaux,

zderzył się z lokomotywą.

Zderzenie było tak silne, że lokomoty wa pociągu pospiesznego wyskoczyła z szyn, a kilka pierwszych wagonów przewróciło się. W katastrofie tej 23 osoby odniosły rany. Trzy osoby przewieziono do szpitala. Wśród rannych znajduje się również maszynista pociągu.

Pożar w fabryce papieru.

Dwie osoby odniosły rany.

POZNAŃ, 31.10. Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w fabryce papieru „Malta", należącej do zakładów księgarskich św. Wojciecha w Poznaniu. W ogniu stanęły budynki na przestrzeni przeszło 300 mtr. kwadratowych. Dzięki wysiłkom straży pożarnej po 3-godzinnej akcji ratunkowej, udało się ogień ugasić. Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

—:X:—

Wojska francuskie w pogotowiu

Na polecenie komisji rządzącej wkroczą natychmiast na terytorjum Zagłębia Saary.

Londyn, 31.10 "Times" donosi, iż rząd francuski wydał odpowiednie zarządzenia na wypadek zwrócenia się do niego o pomoc ze strony prezesa komisji rządzącej Zagłębia Saary. W czasie ewakuacji Nadrenji — jak wiadomo — wojska francuskie zostały z Saary wy cofane. Prezes komisji rządzącej posiada jednak prawo zawezwania

w razie potrzeby wojsk

z poza terytorjum Saary. W praktyce podkreśla "Times"— chodzić będzie o wojska francuskie. Rząd francuski wydał obecnie niezbędne instrukcje aby u możliwić prezesowi komisji rządzącej oddanie do dyspozycji dostatecznych sił na podstawie porugodzinnego uprzedzenia, z tem zastrzeżeniem, że tego rodzaju akcja nie może być rozumiana jako

ponowna okupacja terytorjum.

"Times" wymienia 20 korpus stacjonowany w Nancy oraz 6 korpus, stacjonowany w Metzu, jako jednostki, mogące w danym wypadku wchodzić w grę.

Lokomotywa królewskiego pociągu w płomieniach

Król Borys zastąpił rannego maszynistę.

Sofja, 31.10 Król i królowa opuścili wczoraj stolicę, udając się do Warny. W czasie drogi na lokomotywie wybuchł pożar, który jednak został szybko ugaszony. Przy gaszeniu pożaru, w którem brał udział król Borys, maszynista uległ poparzeniu ręki.

Król Borys zaprowadził maszynistę do własnego wagonu, poczem powrócił na lokomotywę i sam doprowadził pociąg do Warny.

Włamywacze nie zdążyli zabrać towaru.

Dwie dziury w murze.

Łódź, 31 października. Ubiegłej nocy niewykryci narazie sprawcy dostali się przez piwnicę, gdzie wyłamali otwór w suficie do lokalu firmy towarowej Warszawskiego przy ul. Piotrkowskiej 23. Znalazłszy się w lokalu tym włamywacze po wyłamaniu muru dostali się skolei do sąsiadującego ze składem Warszawskiego składu manufaktury Herszfarka i Szwarca, gdzie spakowali towary, które przenieśli do składu Warszawskiego. W chwili przenoszenia towarów włamywacze zostali jednak najprawdopodobniej spłoszeni, bowiem zbiegli, pozostawiając na miejscu spakowany łup wartości

kilku tysięcy złotych.

Łupem włamywaczy padły jedynie weksle i niewielka kwota pieniężna, skradziona z kontauru składu Warszawskiego.

Włamanie zauważono nad ranem i zaalarmowano policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu.

Piloci ponieśli śmierć.

Waszyngton, 31.10. W czasie manewrów morskich w pobliżu Kanału Panamskiego zderzyły się w powietrzu dwa samoloty, które wystartowały z pokładu awiomatki „Lexington". Jeden z samolotów wpadł do wody przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć, drugi zaś choć poważnie uszkodzony, zdołał wylądować na pokładzie „Lexington".

Napad zamaskowanych bandytów

na zagrodę wieśniaka.

WIELUŃ, 31.10 Organa bezpieczeństwa zaalarmowane zostały zuchwałym napadem bandyckim jaki miał miejsce we wsi Ławki gm. Czastary.

W godzinach wieczornych do zagrody Domagały Piotra wtargnęło

4-ch zamaskowanych osobników,

którzy zażądali wydania pieniędzy. Przerażeni domownicy zaczęli krzyczeć wobec czego rabusie bojąc się widocznie pomocy sąsiadów — zbiegli.

Prowadzone energiczne dochodzenie ustaliło, że sprawcami powyższego napadu byli mieszk. wsi Mieleszynek gm. Sokolniki Galiński Wacław lat 21, Ochocki Jan lat 19, Ochocki Leon lat 20, Malik Ant. lat 40 i Borwik Andrzej lat 23.

Wszystkich osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego w Wieluniu.

Odruch rozpaczy amerykańskich bezrobotnych.

Demontranci zasypali policję strzałami.

NOWY JORK, 31.10 Około 200 bezrobotnych udało się wczoraj na samochodach ciężarowych do m. Albany w stanie nowojorskim, aby przedstawić władzom swe dezyderaty w sprawie pomocy zimowej. Urzędnicy policyjni, którzy udali się w pościg za samochodami, zostali przez demonstrantów

obsypani strzałami.

Zawiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano

45 demostrantów

przyczem u większości aresztowanych znaleziono broń.

Przeciwko drugiej grupie bezrobotnych, którzy jechali do Albany z Buffalo, policja wystąpiła z karabinami maszynowemi i granatami łzawiącemi, zmuszając ich do odwrotu.

—:O:—

Rozwiązana zagadka strzałów w leśniczówce.

Pchor. Figura skazany na zamknięcie w zakładzie dla obłąkanych

Rodzina zabójcy przyjęła wyrok z radością.

LWÓW, 31.10 Ogłoszony po kilkudniowej przerwie wyrok sądu wojskowego w procesie przeciwko podchor. Figurze, oskarżonemu o zamordowanie stryjecznej swej siostry oparty został wyłącznie na zeznaniach znawców. Ponieważ dr. Latyński w dłuższym swoim wywodzie stwierdził, że Figura jest dziedzicznie obciążony, że przebył

zapalenie opon mózgowych

w konsekwencji czego musiał chorować na zapalenie mózgu i że te dziedziczne obciążenia wpłynęły w znacznym stopniu na histeryczną konstytucję całej psychiki, a następnie, że stwierdzono u oskarżonego szereg objawów, z których każdy z osobna stanowi zmniejszoną poczytalność, trybunał, mimo, że wina oskarżonego nie ulegała najmniejszej wątpliwości

uwolnił go od winy i kary,

gdyż Figura jako osobnik psychicznie chory, nie zdawał sobie w chwili strzałów sprawy z istoty swego czynu.

Równocześnie trybunał uznał, iż oskarżony jest niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego postanowił zamknąć go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Po przemówieniu biegłych lwowskich które znacznie różniło się od orzeczenia biegłych warszawskich, możemy obecnie już snuć pewniejsze przypuszczenia na temat tego zabójstwa. Figura jako człowiek dziedzicznie obciążony degenerat, o którym oświadczył dr. Latyński, że twarz jego gotycka budowa twardego podniebienia i wadliwa budowa organów rozrodczych świadczą na pierwszy rzut oka o objawach degeneracji, — w chwili oddawania strzałów nie był absolutnie panem swej woli. Takie było też zdanie trybunału i dlatego został oskarżony uwolniony od winy i kary, ale musi być izolowany od społeczeństwa za grubemi murami domu obłąkanych.

Rodzina Figury przyjęła wyrok z wielką radością. Matka rozpłakała się, a krzyk jej wywołał wielkie wrażenie na oskarżonym.

Wyrok i mowy wywarły na wszystkich wielkie wrażenie. Rozwiązały one po części ponurą zagadkę strzałów w leśniczówce. Wiemy bowiem teraz, że strzelał człowiek chory, niebezpieczny dla otoczenia.

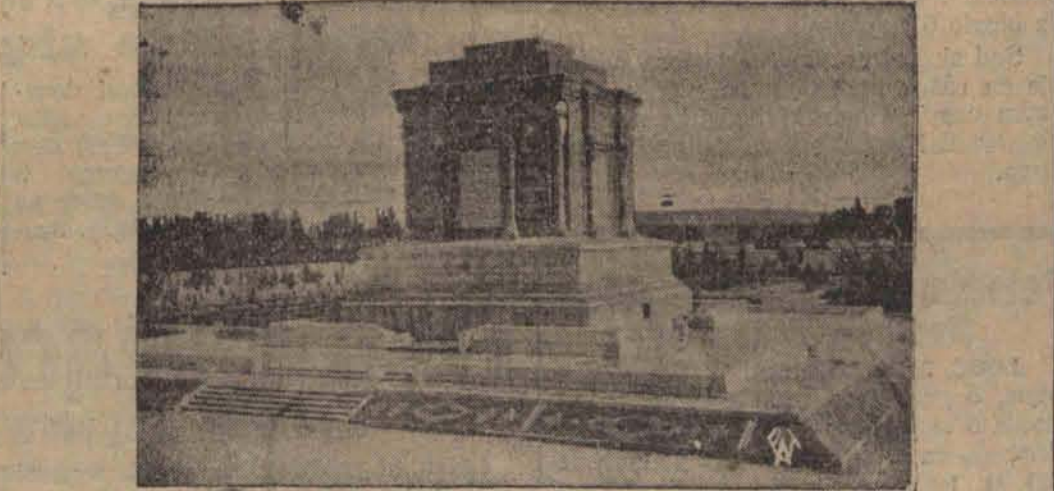
Dzień Oszczędności w Łodzi

Samoloty propagandowe nad miastem.

Łódź, 31 października. W dniu dzisiejszym na terenie Łodzi odbywa się „Dzień Oszczędności" zorganizowany przez lokalny komitet propagandowy w skład którego wchodzą P.K.O., Bank Gospodarstwa Krajowego, Komunalne Kasy Oszczędności i banki prywatne.

Dziś w godzinach od 12 do 3 ulicami miasta przejeżdżać będą trzy samochody z orkiestrami. Z aut tych rozrzucane będą ulotki z odezwami komitetu „Dnia Oszczędności". Również w południe od godziny 12 do 1 nad miastem i najbliższą okolicą krążyć będą samoloty, z których również będą zrzucane ulotki propagandowe. W ciągu dnia całego w poszczególnych instytucjach bankowych, a między innemi w PKO., KKO. miejski i powiatu odbędą się konkursy połączone z wydawaniem nagród i dyplomów osobom najbardziej oszczędnym.

Mauzoleum wielkiego poety perskiego.



W tych dniach, w ramach uroczyście obchodzonego w całej Persji 1000-lecia wielkiego poety perskiego Ferdusiego odbyło się w jego mieście rodzinnem Thass odsłonięcie mauzoleum poety. Mauzoleum jest z jasno kremowego marmuru, w stylu staroperskim. Na ścianach wyryte są cytaty z dzieł Ferdusiego. Wnętrze mauzoleum wyłożone jest szaro - niebieskim marmurem z płaskorzeźbami przedstawiającemi sceny z „Księgi królów", podłoga z czerwonego marmuru, zaś sam sarkofag, w którym spoczywają zwłoki poety, z marmuru, ozdobionego pięknie rzeźbionemi napisami.

13-letni chłopiec zabił kolegę.

Żartobliwa sprzeczka.

RADOMSKO, 31.10 W ciągu kilku dni, w powiecie radomszczańskim, dokonano 3 zbrodni. Tym razem terenem zabójstwa była szosa, prowadząca koło wsi Kletnia gm. Dobryszyce.

13-letni chłopiec, Jan Różański, będąc zaatakowany podczas sprzeczki przez 16-letniego Potomskiego, zam. w tejże wsi — w obronie własnej dobył noża, którym ugodził Potomskiego w brzuch, kładąc go

trupem na miejscu.

Jak ustalono, śmiertelne pchnięcie zadane zostało w okolice żołądka.

Młodocianego zabójcę aresztowała policja i odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego.

ZDRADLIWY FLOWER.

WIELUŃ, 31.10 Na polach wsi Chotów gm. Mokrsko wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Dwaj rówieśnicy spotkawszy się w polu — z żartów zaczęli się przekomarzać, że jeden z nich posiadający bij okuty dał by radę drugiemu, który

posiadał flower.

W wyniku żartobliwej sprzeczki Ignacy More lat 18 posiadający flower zmierzył się do Pacyny Antoniego lat 18 i spowodo wał wystrzał raniąc Pacynę poważnie pouiżej obojczyka.

Rannego przewieziono do szpitala W.W. Św. w Wieluniu.

STRAJK WŁOSKI

w fabryce Fuksa.

Łódź, 31,10. Wczoraj w tkalni zarobkowej materjałów jedwabnych Adolfa Fuksa przy ul. Żwirki 5 wybuchł strajk włoski na tle niehonorowania przez za rząd firmy przyjętych umową zbiorową stawek płac. Strajk objął około 50 robotników z dwóch zmian.

W sprawę sporu wkroczył inspekto rat pracy.

Komisarz likwidacyjny F. B.

przyjął tylko niektóre uprawnienia

Warszawa, 31.10 W związku z likwidacją Funduszu Bezrobocia która nastąpi z dniem 1 kwietnia 1935 roku i miano dacją Funduszu Bezrobocia która nastą leży wyjaśnić, że przejął on niektóre tylko uprawnienia zarządu głównego F. B. Obecny zarząd główny Funduszu Bezrobocia, wobec pozostawienia mu pewnych uprawnień, będzie jeszcze przez

pewien czas funkcjonował.

Mglisty i burzliwy listopad

nie przyniesie nam jeszcze zimy.

WARSZAWA, 31. 10. — Od 1 do 10 listopada: Początek zmienny z rozpogodzeniami, w połowie ogólny wzrost zachmurzenia, poczem znowu przeważa zachmurzenie zmien ne z przejaśnieniami. Ogółem panuje aura wietrzna, na wybrzeżu chwilami burzliwa, ze skłonnością do przelotnych opadów w postaci mieszanej, zwłaszcza od 2 do 4 i około 7 listopada. Napływ polarnych mas powietrza w połowie okresu powoduje stopniowy spadek temperatury w pobliże zera i do lokalnych przymrozków włącznie.

Od 11 do 20 listopada: Przeważa pogoda krytyczna, niepewna, ogólem mglista lub pochmurna z opadami, zwłaszcza w pierwszej połowie i w samym końcu dekady. Okres ten przyniesie większe lokalne mgły, wiatry, niepogodę, w górach śniegi. Temperatura wskazuje wahania i różnice w poszczególnych dzielnicach kraju. W połowie i ku końcowi ogółem cieplej.

Od 21 do 30 listopada: Panuje jeszcze pogoda zmienna o mięsowym chmurniejszym stanie nieba z przelotnym opadem w postaci deszczu lub śniegu. W następne dni pogodnie lub mglisto. Względnie ciepłe ponieważ ustawa się stopniowo pod naporem mroźnych polarnych i lądowych mas powietrza, przynosząc znaczny spadek temperatury pod koniec okresu.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,23 w placeniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26,35 w placeniu 26.25; rubel złoty w żądaniu 4.59, w placeniu 4.57; marka w żądaniu 1,89, w placeniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Patrz str. 2-ga.

KATARZYNO, IDŹ NA CMENTARZ...

Zagadkowa wędrówka obrazu Matki Boskiej

Nabożeństwo przy udziale tysięcznych tłumów.

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 31. 10. — Jednej z ostatnich nocy do mieszkania Katarzyny Ginaluk, mieszkanki wsi Mielniki Rzeczyckie, pow. koszyrskiego, ktoś zapukał w okno, mówiąc: „Katarzyno, idź na cmentarz, weź z sobą do pomocy Siemiona Ginaluka, gdyż stał się tam cud, albowiem obraz Matki Boskiej z kaplicy znajduje się na cmentarzu. W miejscu, gdzie znajduje się obraz, gdy będziesz kopać, znajdziesz krzyż. Nie powiadamiaj o tem sołtysa".

Na drugi dzień ludność wsi Mielniki Rzeczyckie stwierdziła, że obraz Matki Boskiej, który zawsze znajdował się w kaplicy, był pod parkanem

na cmentarzu,

zaś kaplica, którą zamykano na dwie kłódki, stała otworem.

O wypadku został powiadomiony ksiądz prawosławny, Rościsław Lewicki, który po przybyciu na miejsce i odprawieniu modłów, wniósł obraz spowrotem do kaplicy.

Katarzyna i Siemion Ginalukowie zwrócili się następnie do ks. Lewickiego z prośbą, by zezwolił im kopać w miejscu, gdzie został znaleziony obraz, na co duchowny

wyraził zgodę.

Ginalukowie przystąpili do kopania, jednak krzyża nie znaleźli. Dopiero przy zasypywaniu dołu znaleźli krzyż długości 25 cm. w wyrzuconej przedtem ziemi.

Ludność miejscowa utrzymuje kategorycznie, że był to cud i żąda od ks. Lewickiego odprawiania w kaplicy nabożeństw, czemu ks. Lewicki czyni zadość. Nabożeństwa są odprawiane przy udziale tysiącznych tłumów miejscowej ludności prawosławnej.

Oszustwa matrymonjalne inteligentnego obieżyświata

Na wiadomość o poddaniu go sterylizacji uciekł z więzienia.

Z Katowic donoszą:

Głośna była swego czasu sensacyjna ucieczka ze szpitala miejskiego w Katowicach międzynarodowego oszusta i hochsztaplera Juana Chomskiego, podającego się również za lekarza. Obecnie zasiadł on na ławie oskarżenia Sądu Grodzkiego w Katowicach. Rozprawa obfitowała w wiele sensacyjnych momentów. Chomski został oskarżony o to że osadzony w areszcie śledczym w Katowicach pod zarzutem popełnienia szeregu oszust sztucznie wywołał u siebie krwotok przez połknięcie szkła i z tego powodu został przetransportowany do szpitala. Tam mimo, że czuwał nad nim stale policjant, zdołał jego czujność zmylić i zbiegł.

Chomski na rozprawie twierdził, że ze szpitala uciekł w gorączce, gdyż stale prześladowała go myśl, iż jeden ze sędziów w porozumieniu z lekarzem zamierzali go otruć. Dlatego też przed śmiercią chciał się koniecznie zobaczyć z przebywającem w Warszawie swojem nieślubnem dzieckiem oraz z jego matką Gdy przeskoczył parkan ogrodu szpitalnego — spotkał dwóch nieznanych mu mężczyzn, których poprosił o ubranie, gdyż był w bieliźnie. Gdy ci odmówili jego prośbie, Chomski poszedł pomimo ciemnej nocy wzdłuż toru, a gdy doszedł do Ligoty, natknął się na obóz cygański Tu wręczono mu łachmany, w które się przebrał i natychmiast wyjechał do Warszawy. Tam został aresztowany w mieszkaniu swej kochanki.

Następnie oskarżony opisał swoją przeszłość. Podaje się on za syna powstańca z roku 1863, który za udział w powstaniu został skazany na 10 lat ciężkich robót. Po pewnym czasie udało mu się zbiec z Rosji przez Chiny do Ameryki Południowej. Tam ożenił się i po pewnym czasie przyszedł na świat chłopczyk, któremu dano na imię Juan.

Ponieważ w Rosji ojciec jego miał do załatwienia szereg spraw majątkowych, wysłał tam żonę wraz z dzieckiem sam zaś pozostał nadal w Ameryce, gdzie z czasem popełnił samobójstwo z tęsknoty za krajem. W Rosji oskarżony ukończył gimnazjum. W roku 1907 zapisał się na wydział medycyny uniwersytetu w Tomsku. Wydział ten ukończył i następnie w roku 1912 wyjechał do Paryża na dalsze studja. Tam zastała go wojna i zaciągnął się do armji francuskiej, gdzie był sanitarnym oficerem łącznikowym.

W dalszym ciągu Chomski opowiada że siostra jego kazała go w Paryżu umieścić wbrew woli w zakładzie dla umysłowo - chorych Po zwolnieniu z domu warjatów, przyjechał do Polski, gdzie nie mógł pełnić obowiązków lekarz, gdyż nie miał żadnych dokumentów i wobec tego założył sobie w Krynicy zakład kosmetyczny Tam przypadkiem wpadła mu w rękę gazetka zajmująca się kojarzeniem małżeństw. Zgłosił się do „redaktora", który poznał go z pewną panną, mającą posag w wysokości 50.000 zł.. Przed śubem jednak narzeczona oskarżyła go o oszustwo matrymonjalne za co został skazany na 2 lata więzienia, z czego odsiedział 14 miesięcy.

Po odcierpieniu kary wyjechał znowu do Warszawy, gdzie poznał pewną nauczycielkę. Ona zaproponowała mu ślub. Poszli do notarjusza, spisali protokół, w którym jedna strona zrzekła się do drugiej wszelkich pretensji i zawarli ślub. Za danie jej nazwiska otrzymał 1,500 zł. i w półtora godziny później obydwoje

rozeszli się na zawsze

W dalszym ciągu Chomski twierdzi, że mając trochę pieniędzy wyjechał do Czechosłowacji. Będąc bardzo religijnym, wstąpił do Armji Zbawienia, gdzie był kaznodzieją. (Tutaj obecni na sali wybuchają głośnym śmiechem, zaco sędzia ostro wszystkich strofuje. W Czechosłowacji spotkał młodą biedną dziewczynę, w której zakochał się na zabój

i zaprowadził ją do ołtarza.

Wkrótce został zdemaskowany i osadzony na 2 lata więzienia w Morawskiej Ostrawie za bigamję. Znowu wrócił do Polski i zamierzał już uczciwie zarabiać. Przez jakiś czas był nauczycielem w pensjonacie. Zachorował i wtenczas został z Polski wydalony do Gdańska. Tam popełnił również szereg oszustw.

Prokurator znowu przypomina Chomskiemu jak to umieszczał w gazetach matrymonjalne ogłoszenia i wyłudzał od naiwnych kobiet pieniądze pod pozorem ożenku, jak to w Katowicach popełnił szereg oszustw, jak to uciekał z rozmaitych więzień itd.

Na to oświadcza Chomski, że uciekł z więzienia tylko w Gdańsku i to dlatego, ponieważ prokurator powiedział mu, że będzie poddany sterylizacji. (Śmiech)

Ile w tem opowiadaniu Chomskiego jest prawdy, trudno dzisiaj stwierdzić. Faktem jednak jest, że Chomski jest osobnikiem niezwykle inteligentnym i włada biegle 6 językami.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia za różne przestępstwa. W najbliższym czasie Chomski będzie ponownie odpowiadał przed sądem za inne oszustwa.

—:X:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Zmarły min. Barthou pozostawił testament, mocą którego generalną jego spadkobierczynią została Akademja Francuska.

(—) Wczoraj wpłynął do Sejmu projekt preliminarza budżetowego na rok 1935/36. Cyfra wydatkow wynosi 2.132.861.600 zł., dochody 1.983.743.700 zł., niedobór złotych 149.117.900

(—) Hr. Henryk Potocki, aresztowany w związku z aferą żyrardowską został wypuszczony na wolność za kaucją 2 miljonów złotych, zabezpieczonych na majątkach w Kieleckiem.

(—) Robotnicy, zatrudnieni przy budowie szosy Warszawa — Radom, rozpoczęli strajk, domagając się podwyższenia płac z 50 na 65 groszy za godzinę.

(—) Komisja zarządzająca łódzkiej straży ogniowej w osobach p. Nowakowskiego i inż. Kowalczyka oświadczyła przedstawicielom prasy, że powodem rozwiązania zarządu łódzkiego przez zarząd okręgowy były nadużycia. W straży miał panować chaos organizacyjny i zupełna nieodpowiedzialność Dowódcami byli ludzie bez kwalifikacyj. Gospodarkę finansową cechowało trwonienie grosza publicznego. Przeciwko niektórym członkom b. zarządu wszczęto śledztwo.

(—) W Słotwinach Wacław Górecki z Kamińska zastrzelił na peronie swego brata, 34-letniego telegrafistę kolejowego, Edwarda Góreckiego. Zabójcę, który przyjechał specjalnie z Kaminska, celem popełnienia zbrodni, aresztowano.

Generalna obława w Kaliszu.

Policja wyłowiła dwie grube rybki.

KALISZ, 31. 10. — W związku z częstemi kradzieżami i włamaniami, dokonywanemi w Kaliszu i okolicy, miejscowe władze policyjne zarządziły ubiegłej nocy generalną obławę, która przyczyniła się do ujęcia

dwóch podejrzanych osobników:

28-letniego Hieronima Sasima i Józefa Walczaka. Odebrano od nich precyzyjne narzędzia, służące do włamań i rozpruwania kas ogniotrwałych.

W toku dochodzenia stwierdzono, że rzekomy Walczak jest notorycznym przestępcą i nazywa się właściwie Józef Kubiak. Karany on był już kilkakrotnie więzieniem, przyczem ostatnio odsiadywał w zakładzie karnym w Rawiczu karę 6 lat więzienia

za dokonane świętokradztwo.

Z więzienia został on przed kilku tygodniami zwolniony przedterminowo.

Kubiak, po opuszczeniu więzienia, przybył do Kalisza, gdzie zorganizował szajkę złodziejską, która w krótkim stosunkowo czasie dokonała wielu kradzieży i włamań. Prawą ręką Kubiaka vel Walczaka był aresztowany razem z nim Hieronim Sasim.

Obu niebezpiecznych włamywaczy osadzono w więzieniu kaliskiem do dyspozycji władz sądowych. Dalsze poszukiwania zmierzają do ujawnienia kompanów obu aresztowanych przestępców.

Domy turystyczne młodzieży.

Międzynarodowa wymiana wycieczek.

Londyn, 31.10 Odbył się w Londynie trzeci zjazd Międzynarodwego związku domów wycieczkowych dla młodzieży z udziałem przedstawicieli Anglji, Szkocji, Irlandji, Belgji, Holandji, Danji, Polski, Szwajcarji, Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Luksemburga i w m. Gdańska. Z ramienia Polski wyjechali na zjazd naczelnik wydziału wychowania fizycznego w Ministerstwie Oświaty Józef Błoński oraz dr. Mieczysław Orłowicz z wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Na zjeździe omawiano szereg spraw, dotyczących organizacyj domów wycieczkowych dla młodzieży, oraz ułatwienia młodzieży z jednych krajów korzystania z domów wycieczkowych w innych krajach.

Następny kongres w tej sprawie odbędzie się

w roku przyszłym w Krakowie:

na kongresie tym omówione będą nietylko sprawy domów wycieczkowych dla młodzieży, ale również sprawy międzynarodowej wymiany wycieczek. Nacz. Błoński powołany został na wiceprezesa Międzynarodowego związku.

Domy wycieczkowe dla młodzieży prowadzone są w szeregu krajów przez specjalne organizacje, u nas zaś akcję te prowadzi państwo. W ubiegłym roku istniało na terenie całej Polski

162 domów wycieczkowych

dla młodzieży, posiadających 4.000 łóżek; w schroniskach tych nocowało 76.500 osób, w tem około 3.000 cudzoziemców.

Nie można eksmitować lokatora

bez upominania się o komorne.

Warszawa, 31,10.

W sądach warszawskich zapadły ostatnio doniosłe dla lokatorów wyroki w sprawach najmu lokali.

Sądy stanęły na stanowisku, że właściciele nieruchomości występujący o eksmisję lokatorów spowodu zalegania w uiszczaniu komornego, muszą mieć

dowód upominania się

u lokatora o spłatę zaległości.

W wypadkach, gdy właściciele domów nie okazali chęci zainkasowania komornego, zupełnie o nie się nie upominając— skargi eksmisyjne są oddalane.

Taktowne stanowisko czeladników krawieckich.

Obie strony unikają strajku.

Łódź, 31.10. — Na wczorajszej konferencji mistrzów krawieckich i czeladników w sprawie żądanej podwyżki płac o 25 proc. nie doszło do obopólnego porozumienia. Jednakże kontakt porozumiewawczy nie uległ rozbiciu, bowiem obie strony doszły do zgodnego poglądu że strajk zarówno jednym jak i drugim

korzyści nie przyniesie.

Postanowiono przeto wyłonić wspólną komisję porozumiewawczą, która przygotuje materjał dyskusyjny do unormowania cennika i podziału na kategorje.

W skład komisji tej wchodzi po trzech przedstawicieli zarządu każdej ze stron. Wspólna konferencja odbędzie się w przyszłym tygodniu. Termin zwołania jej nie został jeszcze wyznaczony.

Morderca tragarza Mondrzewskiego

znajduje się w areszcie.

ŁÓDŹ, 31 października. Wczoraj donosiliśmy o krwawej masakrze pomiędzy kilku tragarzami na Starym Rynku. Jak się obecnie dowiadujemy stan przebywającego w szpitalu Motela Mondrzewskiego, który pokłuty został nożami jest beznadziejny. Ranny tragarz dotąd

nie odzyskał przytomności.

Wczoraj wieczorem ujęty został sprawca pokłucia Mondrzewskiego. Okazał się nim niejaki Abram Anszel, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 8. Anszela osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE ZGIERZA.

KONFERENCJA NIE DAŁA REZULTATU

W związku ze strajkiem w firmie "Emilja Hoch" wczoraj po południu odbyła się w ratuszu 4 godzinna konferencja przy udziale władz samorządowych komisarza P. P. p. Küstera, wszystkich fabrykantów przędzalń, delegacyj robotniczych oraz przedstawicieli Związku Klasowego, Konferencja po długich i żmudnych debatach wobec uporu ze strony przemysłowców nie dała żadnych konkretnych rezultatów

STRAJK WŁOSKI W PRZĘDZALNI "ZGIERZANKA"

Wczoraj na tle niehonorowania umowy zbiorowej i nieprzestrzegania urlopów w przędzalni "Zgierzanka" robotnicy rozpoczęli strajk włoski.

W związku z tem dzisiaj odbędzie się nowa konferencja.

Robotnicy bronią swych praw, zagwarantowanych umową zbiorową z całą stanowczością i poświęceniem.

TRYBY ZMIAŻDŻYŁY ROBOTNIKOWI RĘKĘ.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych w przędzalni zgrzebnej "Wigoprzęd" w Zgierzu przy ul. 3 Maja 6. W czasie czyszczenia maszyny tryby pochwyciły robotnika Władysława Sobolewskiego, któremu dosłownie

zmiażdżyły prawą rękę.

Zawezwany lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę tragicznego wypadku na kurację do szpitala. Stan Sobolewskiego jest groźny.

Powolny spadek temperatury

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 31 października. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742,3 milimetra. Tendencja barometryczna — nierównomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo - zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotne deszcze.

—:X:—

Trup służącej w kuchni.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 31 października. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Senatorskiej 23 powiesił się na haku wbitym w ścianę 56-letni Józef Pusch, rytownik.

Domownicy widząc czyn Puscha, odcięli go z pętli, wszelka jednak pomoc okazała się zbędna. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zgon desperata, którego zwłoki zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej. Przyczyny tragicznego kroku rytownika narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisarjat policji państwowej.

Drugi śmiertelny wypadek samobójstwa zanotowała kronika pogotowia Ubezpieczalni Społecznej. Mianowicie w domu przy ul. Wólczańskiej 243 wczoraj wieczorem otruła się jakimś nieznanym płynem służąca jednego z lokatorów niejaka Marjanna Kotobińska. Rano chlebodawcy znaleźli w kuchni zimne już zwłoki służącej. Po przeprowadzonych oględzinach zwłoki Kotobińskiej przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Amator wojskowego węgla

wywołał wielkie zbiegowisko.

Z Wilna donoszą:

Na ul. Rudnickiej miał miejsce następujący wypadek:

Ulicą tą w kierunku Wielkiej zdążały 3 fury wojskowe, wiozące węgiel dla 6 pp. Leg. W furach

znajdowało się 6 żołnierzy.

W chwili kiedy wozy znalazły się przy zbiegu ul. Rudnickiej i zaułka Dziśnieńskiego jeden z żołnierzy spostrzegł jakiegoś osobnika, z wyglądu żyda, który zamierzał skraść z fury węgiel. By uprzedzić kradzież żołnierz uderzył amatora bezpłatnego węgla batem.

Uderzony, udając niewinnie poszkodowanego,

wszczął alarm.

Krzyk zwabił przechodniów i wkrótce ulicę Rudnicką zaległ tłum liczący blisko 500 osób.

Podjudzany przez agitatorów tłum przybrał wobec żołnierzy groźną postawę. Do zajść nie dopuścił patrol policyjny, który wkrótce

zbiegowisko rozpędził

Na rogu Sawicz zgromadził się ten sam tłum, czatując na jadących żołnierzy, lecz policja i tym razem szybko przywróciła porządek.

Inspektor pracy inż. Kakowski

interwenjuje na terenie Zgierza.

ŁÓDŹ, 31. 10. — W związku z zaostrzoną sytuacją strajku manifestacyjnego przędzalników zgierskich, jaki wywołany został zwolnieniem jednego z robotników w firmie Hoch i S-ka za to, że upominał się o ekwiwalent gotówkowy za niewykorzystany urlop wyjechał dziś do Zgierza w celach interwencyjnych

inspektor pracy inż. Kakowski.

Spodziewać się należy, że dojdzie do rychłego zlikwidowania zatargu, gdyż zarząd fabryki niema słuszności w upieraniu się przy swem stanowisku i narażania ogółu pracowniczego na stratę zarobków.

WIDMO BOJKOTU U WRÓT HOLLYWOODU.

WYTWORNY GUST LONDYNU

podkopuje amerykańską produkcję filmową.

Los Angeles, w październiku

Osaczony ze wszystkich stron, zwalczany w imię wszelkich dogmatów, raniony na wszystkich, najwrażliwszych punktach, Hollywood, zagrożony przez kościół, Nowy York i Europę, nie wie już

jak się bronić.

Przedewszystkiem wytwórnie filmowe w Hollywood, na żądanie kościołów wszystkich wyznań w St Zjednoczonych zostały zmuszone do stosowania się do ich wymagań i modyfikowania swych scenarjuszy według żądań głównego cenzora, p. Hayes, stanowiącego coś w rodzaju dyktatora w swoim zakresie. Należy zaznaczyć nawiasem, że Hollywood sam przyczynił się do wyboru p. Hayes'a, licząc na jego ugodowe usposobienie.

Jednakże "swoboda", panująca w filmach, nakręcanych w Hollywood, kilkakrotnie zmusiła cenzora Hayes'a do interwencji. Gdy ta okazała się bezskuteczną, a charakter niektórych filmów, jak i djalogi ekranowe nic nie straciły

na swej dwuznaczności,

prasa amerykańska kampanją swą poparła wysiłki cenzora.

Obecnie doszło do tego, że Hollywood obawia się jawnego bojkotu. Jest bowiem rzeczą niebezpieczną opierać swoje powodzenie na systematycznem deprawowaniu publiczności.

Skądinad jednakże trudno jest władzom przyczynić się do upadku przemysłu z kapitałem 2,500,000,000 dolarów. Nie można nie wziąć pod uwagę, że tygodniowo sprzedaje się do 72,000,000 biletów kinowych, a Stany Zjednoczone posiadają 19311 kin. Rząd amerykański wie dobrze, że dzięki przemysłowi filmowemu do kas skarbowych wpływa

rocznie 100 miljonów dolarów

jak również, że prasa zarabia poważny ekwiwalent tej sumy za ogłoszenia kinowe. Urządzono więc propagandę na wielką skalę na rzecz filmów "cnotliwych".

Jednocześnie przystąpiono do przeróbek w filmach "niemoralnych". Widzieliśmy więc Mae West, która w końcu ostatniej swej kreacji została czyjąś cnotliwą i legalną małżonką, a jej przyjaciel utracił oszałamiająco ponętny urok gangstera. Również i Joan Crawford, Jane Harlow i inne gwiazdy, wyrzec się musiały najbardziej "rozczapierzonych piór", aby dogodzić wymaganiom cenzury, której retuszerskie pociągnięcia są za kosztowne, by się na nie narażać.

Hollywood jest ponadto poważnie zagrożony przez wytwórnie nowojorskie, pozostające w stałym kontakcie z postępem oraz londyńskie, które bez wyjątku odpowiadają największym wymaganiom anglosaskiej publiczności.

Powodzenie filmów, jak: "Życie prywatne Henryka VIII", "Obraz rzeczy przyszłych", "Żyd Süss", „Cecil Rhodes", "Marja królowa Szkocji" "Sorrel i syn", "Lornal Donne", dowiodły niezależności filmu angielskiego oraz ujawniły publiczności angielskiej fakt, że Elstree i inne wytwórnie Londynu

dorównywują Hollywoodowi

pod względem technicznym, wykazując ponadto niesłychaną dystynkcję, wytworny gust, wykwint obyczajów i dykcję, jakich nie zna Nowy Świat. Co będzie z elegancją Clarka Gable, jeżeli przyjdzie na myśl Anglikom pokazać światu, że poza Londynem niema prawdziwych dżentelmenów?

Wprawdzie Amerykanie oświadczyli wyzywająco: "O ile filmy wasze będą lepsze od tych, które sami wytwarzamy, zaprodukujemy je. Jeżeli jednakże nie przekroczą poziomu naszych przeciętnych filmów, zostaniemy przy naszych". Mimo to rozpoczął się wysiłek Hollywoodu w kierunku zaspokojenia żądań publiczności angielskiej, na tle wspólnego lingwistycznego skarbca utworów wartościowej literatury. Narzucono się na filmowanie Dickensa (Dawid Copperfield) Stevensona (Wyspa Skarbów) Kiplinga (Kim) itd.

Najgroźniejszą jednakże konkurencję dla Hollywoodu przedstawiają wytwórnie nowojorskie, których celem głównym jest wynalezienie licznych gwiazd filmowych, które w każdej chwili będą mogły być zastąpione jedne przez drugie, co położyłoby nazawsze kres wygórowanym wymaganiom i kaprysom, na jakie dziś pozwolić sobie mogą artystki jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Katarzyna Hepburn, Mae West itd. Dość już — powiadają — filmów, kosztujących od stu do trzechset tysięcy dolarów. Przy najlżejszym kaprysie jednej gwiazdy, wystarczy wyciągnąć rękę, by u innej znaleźć odpowiednie warunki: młodość, urodę talent i inteligencję. A Hollywood niech zatrzyma, co posiada.

Chodzi też o to, by scenarjusz odzyskał swą wartość artystyczną, stanowił przynajmniej połowę zasługi wartości filmu. Od reżysera wymagałoby się 30 proc. przyczynienia się do powodzenia filmu, a od aktorów 20 proc. z warunkiem przystosowania się do żądań reżyserji.

Takie są projekty N. Yorku, gotujące go się

do detronizacji Hollywoodu,

gdzie dziś jedno tylko towarzystwo filmowe "United Artists" odznacza się oryginalnością i niezależnością artystyczną.

Jest prawdopodobne, że współzawodnictwo w zakresie sztuki filmowej niewątpliwie przyczyni się do podniesienia jej poziomu, a cały świat zyska na panice, która chwilowo ogarnęła wystraszony Hollywood.

Zamorski.

Z Opery Warszawskiej



Opera Warszawska pod dyr. J. Korolewicz-Wajdowej wystąpiła w nowej inscenizacji „Carmen" Bizeta. Na zdjęciu — Jadwiga Hryniewicka i Jan Ciepliński, baletmistrz Opery w tańcu hiszpańskim.

Niewidomy inwalida utopił własną córkę.

Skazano go na 12 lat więzienia.

W londyńskim sądzie rozpatrywana była w tych dniach mrożąca krew w żyłach sprawa. Jako oskarżony stanął przed sądem 36-letni

ślepy inwalida wojenny

Artur Preis. Żołnierz angielskiej armji, Preis, utraciwszy wzrok podczas wojny światowej wskutek poranienia głowy, czuł się okropnie przygnębiony swojem kalectwem, co oddziaływało silnie na jego psychiczny stan. Inwalida mieszkał wraz z żoną i trojgiem dzieci w Walji, gdzie zajmował się hodowlą kur. Do czasu póki interesy szły nieźle wszystko w domu zasłużonego wojaka szło dobrze, lecz kiedy bieda zajrzała w oczy domowników z domu ociemniałego inwalidy zrobiło się

istne piekło.

Następstwem niesprzyjających warunków były ciągłe spory między małżonkami, co bardzo ujemnie wpływało na ich małe głodne dzieci. Poirytowany ciągłemi niesnaskami, Artur Preis począł oddawać się nałogowi pijaństwa, na tle czego między małżonkami dochodziło do bójek. Awantury w domu Preisa nietylko zakłócały spokój w jego rodzinie, lecz niejednokrotnie zmuszały sąsiadów do czynnej interwencji. Podczas ostatniej sceny małżeńskiej mąż rzucił się na żonę, lecz ta wymknęła mu się z rąk, udawszy się do komisarjatu. Gdy powróciła z policjantem znalazła męża, spokojnie

siedzącego u progu swego mieszkania.

Preis oświadczył policjantowi, że dopiero teraz porachował się z żoną utopiwszy młodszą córeczkę. Rozwścieczony ślepiec po wyjściu żony dostał ataku furji i schwyciwszy dziecko, mające 1 i pół roku rzucił je do napełnionej wanny. Zabójca córki został skazany na 12 lat więzienia.

J. K.

Dwaj chłopcy otruli się muchomorami.

Trzystu żołnierzy przeszukało las.

Trzystu ludzi z garnizonu Reichswehry w niemieckiem mieście Neuruppin przeszukiwało onegdaj wszystkie lasy w okolicy miasta w poszukiwaniu

dwóch małych chłopców,

którzy wydalili się z domu swoich rodziców i zginęli bez śladu.

Historja ta przedstawiała się początkowo bardzo zagadkowo. Rodzice dali znać policji, że dwaj chłopcy, 6-letni Edgar Ditmar i 4-letni Artur Dill zniknęli z domu.

Obaj byli z sobą zaprzyjaźnieni. Onegdaj wieczorem bawili się w pobliżu domu swoich rodziców, poczem nagle oddalili się obaj od grupki bawiących się z nimi dzieci. Powiedzieli, że

idą do lasu,

ażeby zbierać kasztany.

Gdy w ciągu nocy i następnego rana chłopcy nie wrócili do domu, zaniepokojeni rodzice zawiadomili policję o zniknięciu chłopców. Poszukiwania były bardzo trudne, ponieważ nikt nie wiedział, dokąd udali się chłopcy. Wobec tego policja wezwała do pomocy wojsko i 300 żołnierzy Reichswehry przyczyło się do poszukiwań, przebiegając lasy we wszystkich kierunkach.

Dopiero popołudniu znaleziono zwłoki obu chłopców złączonych ze sobą mocnym uściskiem.

Leżały one w głębi lasu, wśród niezliczonej ilości muchomorów. Komisja lekarska nie stwierdziła na ciałach chłopców żadnyh obrażeń, natomiast w ustach jednego znaleziono resztki trującego grzyba. Należy więc przypuszczać że zaskoczeni nocą i głodem chłopcy, zbłąkani wśród wielkiego lasu, chcieli zaspokoić głód grzybami trującemi, które spowodowały ich śmierć. Tragedja ta wywołała w mieście i całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

34 — **POWIEŚĆ**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystarała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore

Zula udała się po książkę do siedziby sir Thomasa, który był nieobecny, ale wkrótce po jej przybyciu, nadjechał.

Sir Thomas skorzystał ze sposobności i oświadczył się o jej rękę. Zula jednak nie przyjęła go, powołując się na swe narzeczeństwo z Urbanem.

Sir Thomas zaprosił rodzinę Wilmatów na przejażdżkę swoim jachtem.

* * *

— Jakto pan ma jacht? — zdziwiła się Wilmate.

— Od kilku dni. Wspomniałem Johnowi, że zrobiłem świetny interes, który będzie niespodzianką. Nabyłem jacht od jednego z moich amerykańskich klientów, który przyjechał na nim do Europy i sprzedał go zabczcen bo mu wróżka przepowiedziała, że utopi się na morzu. Postanowił więc nigdy więcej nie podróżować morzem. Błogosławię tego dziwaka i jego przesądy, dzięki niemu zabawimy się doskonale. Kiedy jedziemy?

— Ależ, sir Thomasie — oponowała Margaret — projekt fantastyczny, ale nie wiem doprawdy...

— Niema żadnego „ale". Jedziemy i basta Po krótkiej dyskusji przyjęto radośnie zaproszenie finansisty. Wszyscy cieszyli się na myśl rozkosznej podróży, jedynie Zula siedziała zamyślona. Zaskoczył ją niespodziewany bieg wypadków. Fałszywa pozycja w jakiej się znajdzie będąc gościem człowieka, któremu wczoraj dała „kosza" przerażała ją.

Czuła żar wzroku sir Thomasa i wydawało się jej, że w tych oczach świeci iskra triumfu. Ogarnęło ją przykre uczucie upokorzenia. Sir Thomas triumfuje bo wie, że z własnej woli nie znalazłby się nigdy pod jej dachem nie korzystałby z jej gościny. Ale ona jest niewolnicą biedy, musi słuchać rozkazów, ugiąć się przed cudzą wolą. On zaś upaja się przewagą bogacza nad nędzarką. Wczoraj zgasła nienawiść jaką do niego czuła, ale teraz wybuchła znów, jak bunt chwilowo tylko stłumiony. Spojrzała na wroga, aby utwierdzić się w swem przekonaniu, uchwycić tem szyderczy błysk zwycięstwa, lecz siwe wklęśnięte oczy miały wyraz łagodny, ciepły i radosny, którego nie znała.

— Czy jaka wróżka też i pani przepowiedziała śmierć w falach oceanu, lub że połknie panią żywcem rekin? — zwrócił się do niej sir Thomas.

Zula parsknęła swym wesołym młodzieńczym śmiechem.

— Czy jestem podobna do pańskiego klienta, że [illegible] pan o to?

— Nie, ale pani ma taką przestraszoną minę.

— Wcale nie przestraszoną, tylko zaskoczoną nagłą zmianą.

— Rzeczy niespodziewane są najprzyjemniejsze i najciekawsze. Zgóry ułożone plany tchną nudą jak bilans handlowy. Ale nie traćmy czasu na gawędę. Państwo mają dużo zajęcia, a ja również muszę załatwić parę spraw.

XIX.

Hrabina nie posiada się z radości. Zula zwiedza fjordy norweskie, a treściwe jej listy są ilustrowane całym zbiorem amatorskich zdjęć. „Meduza" jacht finansisty Krezusa, to pływający pałac, ostatnie słowo zbytku, na którym zgromadziło się pierwszorzędne towarzystwo. Nietylko rodzina Wilmatów uczęstniczy w morskiej wyprawie, lecz całe grono gości.

W wyobraźni hrabiny sir Thomas stanął na niedoścignionych wyżynach. Wychwalała go przed znajomymi jakoby był najlepszym z jej przyjaciół. Każdemu kogo tylko podejrzenia w stronę Zuli. Postanowiła zręcznie wybadać hrabinę, która z pewnością musiała coś wiedzieć.

— Czy ciocia wie, że wszyscy mówią o zaręczynach Zuli z sir Thomasem? Czekamy tylko, słówka od cioci aby złożyć życzenia.

— Zula o niczem podobnem nie wspomina, ale panny są skryte, nawet wobec matek. Chciałam ciebie zapytać o wrażenia, przecież widziałaś ich razem.

— Sir Thomas nie zwracał żadnej uwagi na Zulę.

Irka wypowiedziała to zdanie głosem, który jakoś dziwnie zabrzmiał w uszach Junony. Spojrzała na siostrzenicę i wyczytała niepokój z jej wyrazu twarzy. Zrozumiała, że zazdrość gnębi Irkę.

— Jeśli tak jest, to świadczy, że sir Thomas właśnie zwracał uwagę na Zulę — pomyślała.

— Wprawdzie są stale razem na fotografjach, ale to jeszcze niczego nie dowodzi, zaprzyjaźnili sie podróżując razem. Zwiedzają przecież cudowne kraje, łączy ich wspólność wrażeń — rzuciła niedbale hrabina.

Irka zagryzła wargi. Czuła, że nie może panować dalej nad swemi nerwami. Jedno słowo więcej i wybuchnie płaczem.

Zmieniła temat rozmowy, aby uspokoić się i wkrótce pożegnała ciotkę.

Pozostawszy sama, hrabina znów spojrzała na fotografję i wpadła w zadumę.

— Może wistocie ten sir Thomas... — mruknęła sama do siebie.

Nagle krew uderzyła jej do głowy pod wpływem nowej myśli.

— Urban! Ten przeklęty studencina, Zula gotowa jeszcze odrzucić najlepszą partję w Anglji ze względu na tego błazna. Zbrodnia! Poprostu zbrodnia. Boże, Boże! Co tu robić, jak temu zapobiec? Ach! Co za czasy przeżywamy! Matki nie mają głosu. Panny same decydują o wszystkiem. Każdy ich wybryk jest uważany za dopuszczalny. To nazywa się postęp. Swoboda. Piękna mi swobodą dzięki której skazują siebie i swych bliskich na wieczną nędzę, uprzykrzoną, wstrętną biedę. W głowach przewróciło się im. A my matki musimy na to patrzeć z założonemi rękoma i znosić ich kaprysy bez słowa protestu. Pluć mi na ten postęp. Jeśli Zula palnie takie głupstwo, niech przynajmniej dowie się, co ja myślę o tem. Hrabina chwyciła pióro i zaczęła pisać.

W płomiennych słowach zaklinała córkę o zastanowieniu się nad przyszłością, Prosiła, błagała groziła nawet. Używała wszystkich argumentów, jakie tylko przyszły jej na myśl, w celu przekonania Zulę o szaleństwie jakie popełniłaby gardząc uczuciem gentlemana o szlachetnym charakterze.

„Jeśli mnie nie posłuchasz, Zulo i uprzesz się przy swojem, będziesz żałowała tego do grobowej deski. Sama nazwałabyś głupcem tego, kto mając bilet pierwszej klasy, podróżowałby czwartą. Jesteśmy wszyscy pasażerowie pociągu, który zowie się „życie". Każdy w nim walczy o lepsze miejsce."

Sześć bitych stronic pokryło się drobnem pismem. Junona upajała się własnym stylem, zapominając zupełnie, że cała sprawa jest tylko wytworem własnych rojeń. Nic zgoła o niej nie wiedziała, lecz nie przeszkadzało to jej pisać jako o rzeczy stwierdzonej i pewnej.

Gdy skończyła zakleiła i zaadresowała kopertę, zaopatrzyła ją znaczkiem i wyszła wrzucić list di skrzynki. Szła prędko, gnana przeświadczeniem, że spełnia święty obowiązek od którego zależy wszystko. Zula musi się opamiętać.

Hrabina dała się unieść bujnej wyobraźni . Przyszłość zabłysła przed nią blaskiem dawnej przeszłości, za którą nie przestała wzdychać.

— Ach! Plunąć raz na zawsze na teraźniejsze życie, na wstrętną konieczność liczenia się z każdym groszem, na mitręgę codziennej obowiązkowej pracy. Powrócić do tego, co przecież nam, patrycjuszom, było przeznaczone, wśród czego rodziły się i umierały szeregi pokoleń. Być znów członkiem grona wybranych otoczonych szacunkiem z którem świat się liczy — myślała. List uderzył o dno skrzynki. Junona stwierdziwszy to z zadowoleniem, skierowała się w stronę kościoła Św Krzyża. Tłum wiernych cisnął się na schody spiesząc na nieszpory, jako że to była niedziela. Hrabina rzadko brała udział w popołudniowych nabożeństwach, zadawalając się w dnie świąteczne ranną Mszą w kaplicy Przytuliska. Jednak dziś czuła potrzebę wybłagania pomocy boskiej w wielkiem przedsięwzięciu.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W lokalu Związku Obrońców Kresów Wschodnich odbyło się posiedzenie informacyjne odnośnie zapowiedzianych uroczystości poświęcenia sztandaru im. Gen. Min. Bronisława Pierackiego, oraz Ogólnokresowego zjazdu w dn. 4 listopada r. b. W zjeździe tym wezmą udział organizacje kresowe, skupiające pod swemi znakami ludzi, współpracujących dla dobra społeczno-państwowego — myśl wskazań Wielkiego Wodza Narodu. Sala obrad zapełniła się czołowymi przedstawicielami organizacyj stołecznych, jednogłośnie deklarujących udział reprezentowanych przez siebie instytucyj w uroczystościach Związku Obrońców Kresów Wschodnich.

Podczas zjazdu zamierzone jest złożenie hołdu Prezydentowi R. P., Marszałkowi Piłsudskiemu i Premjerowi, jako wyrazu wdzięczności ludu kresowego dla kierowników Nawy Państwowej, za pracę nad utrwaleniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej wśród narodów świata.

* * *

W ubiegłym tygodniu zanotowano w całej Polsce 6 wypadków choroby paraliżu dziecięcego t. zw. Heine Medina. M. in. jeden wypadek zanotowano w stolicy.

* * *

Szereg piekarń, pod pretekstem święcenia soboty, piecze siedem dni w tygodniu, nie świętując ani soboty, ani też nie przestrzegając odpoczynku niedzielnego. Kontrola przestrzegania ustawodawstwa społecznego napotyka tutaj na znaczne trudności, gdyż czas pracy w piekarniach warszawskich jest zupełnie nieuregulowany i poszczególne piekarnie pracują w zupełnie dowolnych godzinach. Skutki tego stanu rzeczy są tego rodzaju, że przekraczany jest 8-godzinny dzień pracy oraz nieuwzględniany odpoczynek niedzielny, czego dalszem następstwem są trudności w zwalczaniu bezrobocia w zawodzie piekarskim. W szeregu państw zachodnio-europejskich czas pracy w piekarniach jest ściśle określony i po tym czasie piekarnie są zamknięte.

* * *

Prace przy wykończaniu figury pomnika twórcy Teatru Polskiego, Wojciecha Bogusławskiego, dobiegają końca. O ile nie zajdą przeszkody nieprzewidziane, odsłonięcie pomnika spodziewane jest w maju, w 106-tą rocznicę śmierci Bogusławskiego. Pomnik stanie przy podjeździe do Teatru Narodowego i wyobraża Bogusławskiego w postaci stojącej, trzymającego w ręku rolę. Podług projektu regulacyjnego, z drugiej strony pl. Teatralnego stanąć ma w przyszłości od strony Opery pomnik Moniuszki.

Krateczki.

Rączka Irenki.

Spotkanie na ulicy.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Śmierciodajne gazy spowodowały, że we wszystkich miastach buduje się obecnie na wszelki wypadek schrony przeciwgazowe. Schrony te posiadają szczególne znaczenie u nas. Chodzi gość w nocy ulicą, nagle „zawaniajet" mu nieludzko, chowa się więc szybko do schronu przeciwgazowego i czeka aż pomyślny wiatr zawieje trujące zapachy i gazy w inne okolice i pozwoli oddychać na ulicy bez niebezpieczeństwa zatrucia.

Schrony przeciwgazowe mogą ludności oddać jeszcze wiele innych przysług. Przedewszystkiem jeśli chodzi o młodzież płci obojga, to w obecnym okresie brzydkich pogód i braku pieniędzy na bardziej odpowiednie miejsca, schrony stać się mogą pożądanem miejscem spotkań. Młodość ma to do siebie, że nawet w schronie przeciwgazowym potrafi się zabawić. Należy tylko mieć w pogotowniu 50 gr. dla dozorcy, żeby nie robił trudności z wypożyczeniem klucza, a życie stać się może rajem młodych ludzi.

Również dla mężów schrony będą posiadały niepoślednią wartość, ale znowu — trzeba żyć w zgodzie z panem dozorcą. Wraca na ten przykład, mąż z nocnej hulanki, a żona wita go maglownicą czy innem narzędziem zbrodni. Gdzież ma się skryć ów nieszczęśnik, owa biedna ofiara własnej głupoty — małżeństwa? Do schronu, panowie, do schronu!

Kto wie, może już w bardzo niedalekiej przyszłości, gdy schrony będą gęstą siecią pokrywać nasze miłe miasto, słyszeć będziemy w wieczornej godzinie szepty młotych ludzi.

— Więc gdzie się spotkamy w nocy?

— W schronie A. B.76. Tam jest obok kocioł centralnego ogrzewania, więc będzie nam ciepło i życie stanie się romansem.

— A nikt nas nie zobaczy?

— Nie obawiaj się, najdroższa. Wejdziemy w maskach gazowych.

Tak. Maski gazowe są bodajże pilniejsze niż schrony przeciwgazowe. Nie tylko z tego względu, że posiadając na buzi maskę gazową możemy bezpiecznie spacerować w nocy nawet ulicą Srebrzyńską, kędy długim sznurem ciągną gęstą kapiąc po drodze zawartością wozy asenizacyjne. Nietylko dlatego, że nie straszne dla nas wówczas będzie sąsiedztwo niejednego z bliźnich, ale dla tego również, że będziemy mogli wejść wszędzie, nawet do KKO, czy lwu w paszczę, bez obawy, że poznają nas i zaczną wołać:

— Oddaj forsę!

W schronach gazowych należałoby przy okazji połączyć przyjemne z pożytecznem i urządzić tam publiczne szalety, których brak tak dotkliwie od czasu do czasu odczuwamy. Zresztą dałoby to odrazu okazję mieszkańcom schronów przyzwyczajania się do trujących gazów. A więc tylko trochę inicjatywy, tylko trochę dobrej woli, a możemy wykorzystać schrony we wszystkich możliwych kierunkach, możemy doprowadzić do tego, że w każdej chwili, na każdej ulicy porządny człowiek będzie mógł porządnie zrobić to, co musi dotychczas robić nieporządnie i ukradkiem.

NA ODLEW.

Chodzi dzisiaj właśnie o rzeczy „nieporządne". Mianowicie Wacław Warn z ulicy Głównej miał podobno opowiadać wspólnym znajowym swoim i Ireny Korzec z ulicy Kopernika, że taż Irena Korzec nieporządnie się prowadzi. Wacio zaprzecza, jakoby takie wieści rzał nawet ogłosić komunikat, iż...: „nie rozgłaszać miał o miłej Irenie i zamieprawdą jest jakoby... natomiast prawdą jest, że..."

Irenka nie wiedziała o tem, że Wacio wypierał się słów rzekomo wypowiedzianych i gdy pewnego dnia spotkała go na Piotrkowskiej niewiele mówiła, jeszcze mniej myślała, jak na kobietę przystało tylko palnęła Waciunia naodlew w buzię. Wacio jest dobrze wychowany, więc nic nie powiedział tylko napisał skargę, jak to Ireczka go palnęła, jak to on niczemu nie jest winien i tp.

W wyniku tej skargi Iruchna zapłaci 50 złotych grzywny, chyba, że będzie wolała posiedzieć 10 dni w areszcie.

Jerzy Krzecki.

Elegant w płaszczu damskim.

Osobliwy pasażer.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja bydgoska ujęła na dworcu niejakiego Eugenjusza Kozaneckiego bez stałego miejsca zamieszkania, który chciał się przemknąć do wagonu, przybrany w elegancki damski płaszcz z futrzanym kołnierzem.

Po aresztowaniu stwierdzono, że Kozanecki dokonał kradzieży w jednem z mieszkań przy ulicy 3-go Maja. Łupem złodzieja, notowanego już dawniej w kronice policyjnej padł ów damski płaszcz oraz około 100 zł. gotówką.

Następnego zaraz dnia opryszek zasiadł na ławie oskarżonych przed bydgoskim sądem grodzkim, który wymierzył mu karę 3 miesięcy bezwzględnego więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert ze Lwowa
16.45 Listy od dzieci starszych — omówi W. Tatarkiewicz
17.00 Recital skrzypcowy W. Popowskiego
17.25 „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna".
17.35 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry dętej B. B. C. w Londynie (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności"
18.35 Muzyka z płyt
18.45 Transmisja z Wilna
19.00 Recital śpiewaczy B. Tysiaka (tenor)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 D. c. muzyki lekkiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Z. Dygata
21.30 Pogadanka w języku włoskim (transm. ze Lwowa)
21.40 Recital śpiewaczy St. Korwin - Szymanowskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka z płyt
22.30—23.00 R. Schumann: Kwintet fortepianowy Es-dur op. 44
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu zespołów Harry Robbinsa i Jacka Ferruzzi (płyty)
24.00 Muzyka taneczna z Londynu.

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

16.45 Skrzynka dla dzieci — omówi red. B Stefański
18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Płyty gramofonowe.

CZWARTEK, dnia 1 listopada,
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.40 Chwilka pań domu
9.45 Zapowiedź programu (ze Lwowa)
10.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.40 Utwory skrzypcowe w wykonaniu J. Szigetiego (płyty)
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 Poranek muzyczny ze studja w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
13.00 „Na naszem Pomorzu" — wygł. red. St. Poraj
14.00 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej
15.00 Feljeton z Katowic
15.15, 15.35 Transkrypcje drobnych utworów w wykonaniu kwartetu Lenera (płyty)
15.45 „Zimowe żywienie bydła" — wygł. inż. M. Kwasieborski (z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa")
16.00 „Na wiejskim cmentarzu" — fragment z powieści M. Dąbrowskiej „Wiatr w oczy"
16.20 Pieśni w wykonaniu E. Maja (baryton)
16.45 „Światełka nad morzem" — obrazek pióra E. Szelburg - Zarembiny
17.00 P. Czajkowski: Trio fortepian. A-moll op. 50 poświęcone pamięci wielkiego artysty. Wykonawcy: E. Umińska (skrz.), Z. Adamska (wiolonczela) i I. Rozenbaum (fortepian)
17.50 „Książka i wiedza" (z Katowic)
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Młynarz i jego córka" w opracowaniu J. Mayena
18.45 Co czytać? — prof. K. Górski
19.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
20.00 Program na dzień następny
20.05 Feljeton aktualny
20.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
20.30 Prelekcja K. Stromengera o operze „Falstaff" — Verdiego
20.45 **„Falstaff" opera G. Verdiego**
W przerwie pierwszej około godziny 21.20—21.33 Dziennik wieczorny
W przerwie drugiej około godziny 22.20—22.33 Jak pracujemy w Polsce?
23.25 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.30—23.45 Koncert reklamowy

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.45 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. J. Piotrowski

Polowanie na piękne kelnerki.

„Bogaty gość" w piwiarni.

Z Wilna donoszą:

Policja wileńska wpadła na trop szajki erotomanów, którzy pod pretekstem udzielenia pracy zwabiali młode dziewczęta i zmuszali je do uległości.

Stosunkowo niedawno przybyła do Wilna z prowincji młoda dziewczyna Rabinowiczówna, w celu znalezienia pracy, gdyż po śmierci zamieszkałych w pobliskiem miasteczku rodziców pozostała bez środków do życia.

Zamieszkała w domu noclegowym, a następnie wstąpiła na służbę do właściciela zakładu gastronomicznego. Ten opił ją i zniewolił, poczem Rabinowiczówna uciekła utrzymując się z mycia podłóg. Po pewnym czasie zaręczyła się z żołnierzem, którego zaraziła chorobą weneryczną. Aresztowano ją i skierowano do szpitala.

Nie ulegało wątpliwości, że pracodawca jej, prócz zgwałcenia, zaraził ją wenerycznie. Policja, która na podstawie zeznań Rabinowiczówny zajęła się tą sprawą, ustaliła, iż gagatek ten znajduje się w ścisłym kontakcie z pewnym właścicielem piwiarni przy ul. Tyzenhauzowskiej, w której mieściło się

gniazdo erotomanów.

Właściciel tej piwiarni przy pomocy sztabu obleśnych typków trudnił się zwabianiem młodych dziewcząt do swej jaskini. Zwabiano je pod pretekstem udzielenia pracy w charakterze kelnerki. Charakterystyczne, że zwyrodnialcy, dowiadywali się o adresach zupełnie im nieznanych młodych, bezrobotnych i przystojnych dziewcząt nietylko zamieszkałych na terenie miasta lecz również na prowincji.

Między innemi zaangażowana została listownie na posadę kelnerki 19-letnia Lola S. ze Smorgoń. Odrazu po przyjeździe do Wilna zgłosiła się na posadę i niezwłocznie przystąpiła do pełnienia obowiązków. Tegoż wieczora zgłosił się do piwiarni jakiś przyzwoicie ubrany pan, który

zajął gabinet.

Właściciel knajpy dał kelnerce do zrozumienia, że jest to „bogaty gość" i należy być względem niego uprzejmą. Dziewczynę zmuszano do picia wódki, a gdy zupełnie była pijana dokonano gwałtu. W ten sposób Lolę pchnięto na drogę płatnej miłości. O historji Loli policja dowiedziała się przypadkowo. Jak się okazało, Lola również została zarażona chorobą weneryczną. Po pewnym czasie zaraziła ona tą samą chorobą 16-letniego chłopca. Rodzice chłopca zameldowali o tem policji. Wyszły najaw kulisy sprawy.

Jak się okazało nie były to pojedyncze ofiary erotomanów. W spisie skrzywdzonych figuruje również 14-letnia dziewczynka Wanda A., którą również zarażono wenerycznie. I ją skierowano do szpitala Sawicz.

Dalsze dochodzenie trwa. Powoli wywlekane są na światło dzienne jedna po drugiej ociekające brudem sprawki.

BENARD GERVAISE.

Dobry klient.

Belcassem Si Mohammed żył od biedy z uprawy jałowego swego pola i hodowli kilku owiec gdy miał nieszczęście spotkać się z jednym z owych rzekomych dobroczyńców ludzkości, a wydrwigroszów właściwie.

— Porzuć swój grunt kamienisty i chude owce swoje i wyjeżdżaj do Francji jak najprędzej. Tam tylko zdołasz dojść do majątku szybko i bez zbytniego mozołu — mówił mu filantrop.

Na skutek tego łatwowierny Belcassem Si Mohammed sprzedawszy swe pole, swoją trzodę, osła, stary swój namiot z sierści wielbłądziej i antyczny wóz drewniany opuścił Algierję dla Francji a rolnictwo dla handlu.

Filantrop nie skłamał obiecując Belcassemu zająć się wszystkiem.

Dzięki niemu uprzejmy, lecz niebezinteresowny również dozorca składów węglowych ułatwił Belcassemu potajemny przejazd okrętem płynącym do Marsylji.

Przemożnej jego interwencji emigrant zawdzięczał porozumienie się Sa'd - Ben - nem - Gaurem właścicielem umeblowanych pokoi, przedsiębiorcą, bankierem i hurtowym kupcem w jednej osobie, który wynająwszy w Paryżu, za Górą Świętej Genowefy dwa piętra w starej kamienicy, lokował po pięciu lub sześciu nawet w jednym pokoju rodaków, robiąc z nich wspólników swych lub urzędników.

Belcassem zmuszony był oczywiście oddać Sa'd - Ben - Gaurowi resztę swych pieniędzy wzamian za locum i kostium odpowiedni do przyszłego swego fachu.

Skromne te łachy stanowiły jednak najmniej ważną część jego ubrania. Idąc bowiem do pracy Belcassem obwieszony był dywanami różnorodnej wielkości i kształtu, kobierczykami ze skóry koziej i tym podobnemi artykułami wschodniego wyrobu, które zarzucone na jego plecy stanowiły wspaniały i efektowny płaszcz.

Tak obarczony Belcassem obowiązany był maszerować przez ulice i przedmieścia Paryża, ocierając się niemal o gości siedzących na tarasach restauracyjnych przy stolikach obstawionych napojami surowo zakazanemi wyznawcom proroka.

Wymusztrowany przez szefa swego Belcassem damom przedewszystkiem towarzyszącym panom proponował kupno, gdyż damy kupują chętniej wówczas gdy pan płaci.

Z jakim uprzejmym i zachęcającym gestem rozpościerał przed domniemaną klientką co miał najlepszego na sprzedaż! Z jakiem spojrzeniem wymownem, jakim przekonywującym głosem zachwalał towar!

Zdarzyło się tu Belcassemu natknąć się na mężczyzn wprowadzonych w dobry humor nieumiarkowanem użyciem trunków zakazanych przez Mahometa.

— Ile chcesz za swą kozią skórę? — pytali weseli ci Paryżanie udając, że zamierzają nabyć takową.

— Sto franków — śpieszył uradowany Arab z odpowiedzią.

— A czterdzieści sous nie łaska? — wołali wybuchając śmiechem.

Lecz Belcassem nie obrażał się za takie żarty nigdy, z doświadczenia już wiedząc, że wśród tych niepowściągliwych trafiają się od czasu do czasu dobrzy klienci.

Ale, takie szczęśliwe gratki trafiały się Belcassemu rzadko, niestety. Handel szedł kulawo przeważnie, z czego Sa'd - Ben - Gaur mocno był niezadowolony.

— Leniuch z ciebie! — burczał wówczas — biada ci, jeżeli nie poprawisz się. Wyrzucę cię za drzwi! Ani myślę trzymać darmozjadów u siebie!

Przerażony pogróżkami takiemi, biedny, ze wszystkiego wyzuty emigrant, kłaniając się nisko przyrzekał poprawę na przyszłość

Nazajutrz po jednej z takich burzliwych scen Belcassem objuczony różnobarwnym swym towarem spacerował melancholijnie po ulicach.

Lato było w całej pełni. Dużo Paryżan bawiło na wsi, nad morzem lub w górach na wywczasach a zmuszonym zaś pozostać w dusznem mieście było tak gorąco, że na sam widok futra, wełny czy pluszu pot oblewał ich obficiej jeszcze.

Biedny Belcassem snuł się więc beznadziejnie przed frontem tarasu jednej z kawiarń, gdy usłyszał wołanie:

— Hallo! Sidi! Pokaż no co masz do sprzedania!

Arab obejrzał się. Wzywający go mężczyzna nie był ubrany lepiej od wielu innych kawiarnianych gości, ale miał wygląd szlachetny i majestatyczny właściwy możnym tego świata: szejkom lub paszom naprzykład.

Dwie nawpół wypróżnione szklanki stały obok niego na stoliku. Któż jeśli nie bogacz jakiś mógł pozwolić sobie pić z dwóch szklanek jednocześnie?

Tak medytując Belcassem rozłożył skwapliwie towar swój przed nieoczekiwanym klientem.

Ten wybrał mały złotem haftowany dywanik przedstawiający krajobraz wschodni z pięknym śpiczastym meczetem, przechodniami w burnusach, zawoalowanemi Arabkami i wielbłądami stąpającemi opieszałym krokiem.

— Umieszczę go w pewnej galerji obrazów — nadmienił przytem.

Belcassem nie miał pojęcia wprawdzie co to jest galerja obrazów, lecz nie wątpił, że tylko znakomita jakaś osobistość może być posiadaczem takiej nieznanej rzeczy. Skoro więc miał szczęście natknąć się na takiego klienta powinien wyzyskać okazję.

Dalejże więc wychwalać zalety jakiejś rzadkiej skóry koziej, którą miał w zapasie.

— Daj mi ją — rzekł nabywca nie pytając o cenę nawet — służyć mi będzie za wycieraczkę do nóg po powrocie z polowania na głuszce w dobrach moich.

Belcassem nie słyszał nigdy o głuszcach pewien był jednak, że musiało to być bardzo luksusową zwierzyną, dostępną dla bogatych tylko myśliwych.

— Może kupisz jeszcze dywanik do klęcznika — zaproponował więc ośmielony hojnością klienta — jest to rzecz okazyjna; oddam ci ją za trzysta franków.

— Mam ich ze dwa tuziny u siebie na wsi, ale nic nie szkodzi: daruję go biednym — zadecydował wielki pan i nie targując się wybrał jeszcze serwetkę na stół, parę szelek, dwie pary skarpetek wełnianych, tuzin spinek do mankietów i naszyjnik z fałszywych pereł dla Mirrzy suczki swojej.

Belcassem był w siódmem niebie. Nigdy żaden roznosiciel dywanów nie sprzedał chyba tyle towaru za jednym zamachem! To się dopiero Sa'd - Ben - Gaur ucieszy!

W chwili gdy nabywca sięgał wielkopańskim gestem po portfel do kieszeni dla uregulowania należności z wnętrza kawiarni ukazała się dama zdążająca w jego stronę.

— Nie mogę zatem — odezwała się rzuciwszy okiem na stos towaru nagromadzonego na krześle — odejść na trzy minuty do telefonu, byś nie robił głupstw, zostawszy sam!

Belcassem zorjentował się, że była to żona hojnego nabywcy.

— Zabierz to wszystko, mój przyjacielu — dodała zwracając się do Araba podczas gdy mąż jej siedział z miną skruszoną na krześle.

Dama wskazując go Belcassemu oczyma dotknęła porozumiewawczym gestem swego czoła.

Biedaczysko zrozumiał, zebrał swój towar i odszedł nie żywiąc żalu do niedoszłego swego nabywcy.

Czyż ludzie niespełna rozumu nie są pod specjalną opieką Allaha?...

Tłum. J. S.

SPORT.

Jeszcze jeden start Walasiewiczówny w Japonji.

Japońska agencja „Rengo“ donosi, że w dniu 4 listopada br. odbędą się w Nagoya wielkie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane na cześć Walasiewiczówny.

Na zawodach tych Polka startować będzie na trzech klasycznych dystansach biegowych, a mianowicie: na 60 mtr., 100 mtr. i 1000 mtr.

Sfery sportowe Japonji ze szczególnem zainteresowaniem oczekują wyniku Walasiewiczówny

w biegu na 1000 mtr„

przytem cała prasa ze zdumieniem podkreśla niezwykły fakt, że w jednym dniu ta sama zawodniczka zaatakuje tak różne dystanse, jak 60 i 1000 mtr.

Najpiękniejsza autostrada Europy w Polsce.

Dzień 4 listopada będzie wielkiem świętem polskiego automobilizmu. W dniu tym Śląski Urząd Wojewódzki oddaje do użytku najpiękniejszą autostradę górską na Równicy. Z okazji tej Automobilklub Śląski urządza

wielki zjazd gwiaździsty.

W zjeździe tym weźmie udział prawdopodobnie około 100 samochodów z całej Polski.

Dalsze zgłoszenia udziału w zjeździe nadsyłać należy do Automobilklubu Śląskiego, Katowice, Stawowa 10. Do zgłoszenia należy dołączyć zł. 6. tytułem wpisowego. Wszyscy automobiliści wjadą na szczyt Równicy (wysokość 783,5 mtr.).

Niepewny przyjazd hokeistów niemieckich do Polski.

Przewidziany w projekcie Pol. Zw. Hokeja Lodowego przyjazd mistrza Niemiec S. C. Riessersee, do Katowic na dwa mecze w dniach 17 i 18 listopada br., przedstawia się wątpliwie.

Niemcy nie potwierdzili dotąd

proponowanych terminów,

a w międzyczasie przystąpili do rozgrywek o puhar Europy środkowej, który rozegrany będzie w konkurencji międzyklubowej. Wskutek tego Niemcy mają narazie wszystkie dla nas korzystne terminy zajęte.

Wyjazd naszych hokeistów do Wiednia także nie jest pewny, spowodu marnych warunków finansowych, proponowanych przez Austrjaków. Wobec tego — program naszych rozgrywek międzynarodowych przedstawia się niepomyślnie.

Harcerki — hazenistki.

Lodzia Zelżanka wbiła pięć bramek.

Hazena jedna z najładniejszych i najwięcej emocjonujących gier kobiecych znalazła wielkie zrozumienie w harcerstwie.

Nad rozwojem tej gry usilnie pracuje Harcerski Klub Sportowy. W H.K.S. każda harcerka może ćwiczyć, nawet całe drużyny grać mogą w hazenę.

Jak wielkie znaczenie ma praca ta posłużyć może fakt, że HKS. jest „kuźnią“ młodych talentów, które zasilają szeregi innych klubów.

Na zakończenie sezonu HKS. zorganizował na swem boisku zawody w hazenę o mistrzostwo drużyn — hufców żeńskich.

Mistrzostwo zdobyła drużyna II-ga im. Żmichowskiej zwyciężając w zawodach finałowych drużynę III-cią im. Chrzanowskiej w stosunku 6:4 (4:3).

Przebieg zawodów finałowych był ciekawy, gdyż stały one na poziomie.

Zwycięstwo odniosła drużyna lepsza technicznie i więcej zgrana. W zwycięskiej drużynie wyróżniły się: Zelżanka Lodzia w ataku — strzelczyni pięciu bramek i Kuźniakówna Henia w obronie.

W drużynie pokonanej najlepszą zawodniczką okazała się znana hazenistka Jeżewiczówna Marysia, oraz dobre były prawo skrzydłowa i obrona.

Zaznaczyć trzeba, że zawody ze względu na młody wiek zawodniczek prowadzone były w skróconych czasach 2x15 minut.

—:x:—

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 16-ej w lokalu ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej 174, konferencja przedstawicieli łódzkich klubów kolarskich w związku z nadzwyczajnem walnem zebraniem Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, które odbędzie się w dniu 11 listopada w Warszawie. Na konferencji tej zostaną omówione ostatnie bolączki w kolarstwie polskiem, sprawa zatargu z dotychczasowym zarządem, oraz ustalone zostaną osoby delegatów na nadzwyczajne zebranie PZTK., którym polecone również będą dezyderaty, co do stanowiska okręgu łódzkiego w kwestjach dotyczących okręgu, zatargu z prezesem ŁOZK. p. Thielem itd.

W dalszym ciągu walk o drużynowe mistrzostwo okręgu w zapasach w nadchodzącą sobotę IKP. spotka się z Makabi, zaś w niedzielę Sokół z SKS-em.

Wkrótce rozpocznie się w Łodzi sezon szermierczy zawodami towarzyskiemi i o mistrzostwo okręgu. Mistrzostwa okręgu zostaną zakończone przed 15 lutym, poczem mistrz okręgu łódzkiego walczyć będzie w półfinałach o drużynowe mistrzostwo Polski w jednej grupie z Warszawą, Wilnem, Poznaniem i Częstochową, podczas gdy w drugiej spotkają się: Śląsk, Kraków i Lwów. Półfinały zostaną rozegrane do 15 kwietnia, zaś finał o mistrzostwo Polski odbędzie się dopiero 20 czerwca. Mistrzostwa indywidualne Polski odbędą się dla kl. B w Krakowie w dniach 6—7 kwietnia, zaś dla kl. A w dn. 31.5 — 2.6 w Warszawie. Mistrzostwa kobiece odbędą się 5 maja w Warszawie w konkurencji międzynarodowej.

Bokserska reprezentacja Poznania wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Berlina dla rozegrania meczu Poznań — Berlin w Berlinie w dniu 2 listopada. Pozatem pięściarze poznańscy odbędą tournee po kilku większych miastach niemieckich, a mianowicie: w Hanowerze 5.11, w Bremie 7.11 i w Brunświku 9.11.

Drużyna bokserska warszawskiej Makabi wyjeżdża 3 listopada do Rygi dla rozegrania w tem mieście dwóch meczów w dniach 5 i 7 listopada.

— We wtorek bawiła w Lublinie bokserska drużyna rumuńska klubu Dragos Voda z Czerniowiec. W meczu zwyciężyli łatwo pięściarze lubelscy w stosunku 12:4.

— W grudniu ewnt. styczniu przybyć ma do Łodzi trener PZLA p. Cejzik, który przeprowadzi zimową zaprawę lekkoatletów okręgu łódzkiego.

P. Rumpler sędzią meczu Polonia — Ł.K.S.

W nadchodzący czwartek odbędą się w Polsce następujące spotkania ligowe:

W Warszawie: Polonia — ŁKS, sędziuje p. Rumpler.

W Krakowie: Cracovia — Legja, sędziuje p. Wardęszkiewicz.

W niedzielę, 4 listopada odbędą się mecze następujące:

W Warszawie: Warszawianka — Ruch, sędziuje p. Romanowski.

W Krakowie: Wisła — Cracovia, sędziuje p. Staliński.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej zawiadamia swych członków i Sympatyków, że w dniu 2 listopada ze względu na Dzień Zaduszny, Wieczór Dyskusyjny się nie odbędzie. 9 listopada wygłoszony zostanie odczyt na temat: „O celowości życia człowieka“, a 16 listopada na temat „Na drogach faustyzmu“ (Calderon — Goethe — Kasprowicz)— Obydwa te odczyty odbędą się o godz. 20-ej w sali Kupców Chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113.

WIECZÓR BRYDŻOWY

Dziś dnia 31 listopada br. o godz. 19 w lokalu Strzeleckiego Klubu Sportowego ul. P. O. W. 1, odbędzie się wieczorek bridżowy wyłącznie dla członków wspierających SKS. i osób przez nich wprowadzonych. Wszelkie gry do dyspozycji. Wejście bezpłatne.

O liczny udział prosi Zarząd S. K. S.

POWIĘKSZENIE LOKALU "ROMY"

Dyrekcja popularnej w naszem mieście restauracja "Roma" (Piotrkowska nr. 152) w dniu dzisiejszym o godz. 8 wieczorem oddaje do użytku Gości wspaniale urządzoną werandę zimową będącą niejako przedłużeniem dotychczas zajmowanego lokalu. Nowo-wybudowana weranda, z rozsuwanemi oknami wychodzącemi na przyległy ogród, urządzona gustownie i ze smakiem sprawia niezwykle miłe wrażenie

—:x:—

Lista katów koni.

Wyniki kontroli łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami.

ŁÓDŹ, 31.10 W dniu 23 bm. ukończyła swoje prace Komisja przeglądowa, urzędująca z ramienia Magistratu m. Łodzi dla dorożek, kursujących na terenie miasta, mająca za zadanie stwierdzenie ogólnego stanu pojazdów pod względem przepisowym i sanitarnym.

Ponieważ niedola konia dorożkarskiego znana jest każdemu, jest ona nawet przysłowiowa i interesuje się nią szerszy ogół, przeto obowiązkiem naszym jest podać do publicznej wiadomości garść szczegółów, dotyczących celowości kontrolnych wyników.

W roku bieżącym stanęło do przeglądu 854 dorożek, przy których stwierdzono, że 80 koni kwalifikuje się bądź do leczenia z ran lub kulawizny, bądź zupełnie zdyskwalifikowano jako nienadające się do pracy.

Kulawych koni ujawniono 26; z ranami od obtarcia skutkiem złej uprzęży i innych przypadłości 42 konie; zupełnie niezdatnych do pracy ze względów fizycznych zakwalifikowano 6 koni.

Protokułów w wypadkach ciężkich doraźnie sporządzono 16, postanowiono opieczętować 5 koni.

Powyższe sumaryczne zestawienie wyników tegorocznych oględzin lekarskich koni dorożkarskich wymownie świadczy jak wielkie zadanie ciąży na Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, zważywszy, że jest to tylko znikoma część zwierząt pociągowych, nie są bowiem

brane w rachubę konie robocze,

nad któremi jest skupiona bardziej intensywniejsza uwaga z dużym nakładem pracy.

Nadmienić należy, że wszyscy winni używania chorych koni do pracy są wniesieni na stałą listę w Łódzkiem Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, a konie ich poddawane perjodycznej kontroli.

70 PROCENT ZNIŻKI DO WARSZAWY.

Komitet Propagandy Czynu Polskiego zawiadamia, że w związku ze świętem niepodległości Polski organizuje na dzień 11 listopada ogólnopolski zjazd do Warszawy. Komitet uzyskał dla uczestników zjazdu indywidualne 70% zniżki kolejowe do Warszawy na podstawie kart uczestnictwa, wydawane w Łodzi przez Biuro Podróży Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 64.

Zniżki kolejowe ważne będą od dnia 9-go do 12-go listopada włącznie. Koszt karty wynosi 2 zł. i uprawnia do 70% zniżki kolejowej (z Łodzi do Warszawy i spowrotem — 6 zł.) do bezpłatnego wstępu na rewję wojskową, do zniżek w teatrach i kinach.

Ze względu na krótki okres czasu jaki nas dzieli od święta niepodległości oraz ze względu na ograniczoną ilość kart uczestnictwa, uprasza się o jaknajwcześniejsze zgłaszanie się w Biurze Podróży Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 64, w godzinach od 9 rano do 7 wiecz.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.45, październik 12.10, listopad 12.16, grudzień 12.21

LIVERPOOL: loco 6.93, październik 6.67, listopad 6.64, grudzień 6.64

Egipska: loco 8.38, październik 8.06, listopad 8.06, grudzień 8.08

BREMA: loco 14.28, grudzień 14.08, styczeń 14.28, marzec 14.39

Waluty, dewizy i akcje

NOWY JORK I LONDYN — MOCNIEJSZE.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, wahania były dość znaczne.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

W grupie pożyczek premjowych nastrój był cokolwiek słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 54.40, Inwestycyjna 117.25, Konwersyjna 67.75, Kolejowa 64.00, 6% Poż. Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 79.25, drobne 79.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Obl Bud. B. G. K. 93.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.50, 7% Ziemskie w Warszawie 49.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.75, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 58.50, 5% m. Siedlec 1933 39.50

DROBNE ODCHYLENIA KURSÓW AKCYJ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny.

AKCJE.

Bank Polski 96.50 — 96.75, Lilpop 11.08, Norblin 29.25, Ostrowieckie B 21.60—21.90

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31. 10. — Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2912 tonn, w tem żyta 275 tonn. Usposobienie słabsze.

POZNAŃ, 31. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 16.50 — 16.75, pszenica 16.50 — 17.00, mąka razowa 0-95% 17.25—19.75, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.00—33.00

JA TO ZROBIĘ.

Ukazał się numer 21 bibljoteki Bluszczu „Ja to zrobię“ poświęcony robotom ręcznym.

„BLUSZCZ“.

Nr. 43 „Bluszczu“ rozpoczyna artykuł „Nasze niedołęstwo“ z cyklu „bolączki inteligencji“. Poezja „Klonowy liść“, interesujący fragment „Pojednanie“, „Kurpie“, „Kobiety na stanowiskach kierowniczych“, „W Palestynie“, „Swoje kartofle“ przez Stefanję Podhorską - Okołów. Z teatrów. Z ubiegłego tygodnia i bogato ilustrowane aktualja polityczne i kobiece wypełniają dział społeczno - literacki.

W dodatku: „Wychowanie i szkoła“ mamy prace: „Mama nie ma czasu“, „Współpraca rodziców ze szkołą“, Społecznicy z pierwszej gimnazjalnej“.

W dodatku „Nasz lekarz“: „O ciśnieniu krwi“ przez dra J. E. i „Łojotok“ przez dra Zofję Kostkowską.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla“: „Maliny jesienne“, „Kwiaty pokojowe w listopadzie“, „Tępienie pasożytów roślin pokojowych“, „Maść do leczenia większych ran“.

W dziale „Dom i gospodarstwo“: „Targi ogrodnicze i pobory gospodarskie w Poznaniu“, „Mięsoznawstwo“ i „Przepisy gospodarskie“.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dama w bieli
Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—„Najszczęśliwszy z ludzi“
Teatr rewji „Alhambra“ — Zdrastwujtie łodzianie!
Adria — Synowie pustyni
Bajka — I. Królowa Krystyna; II. Cyrkowcy
Bratnia Strzecha — Zdobyć cię muszę
Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu
Casino — Księżniczka przez 30 dni
Corso — I. Dwa oblicza; II. Zaledwie wczoraj
Czary — I. Bezprawie Zachodu; II. Taka słodka dziewczyna, jak ty...
Europa — Ich noce
Grand - Kino — Taniec miłości
Metro — Synowie pustyni
Mimoza — I. Parada rezerwistów; II. Challenge 1934 roku
Miraż — Syn King Konga
Ludowy — Romans Mańki Greszyno
Luna — I. F. 1 nie odpowiada
Oświatowy — I. Biały upiór; II. W obronie przed śmiercią
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Śmierć odpoczywa
Rakieta — Marsz Rakoczego
Sfinks — I. Szalona noc; II. Serce olbrzyma
Słońce — Pod Twoją obronę...
Stylowy — Platynowa blondynka
Sztuka — Katarzyna Wielka

WYSTAWY.

Wystawa porcelany i obrazów Łódzkiego T-wa Zwalczania Raka — Piotrkowska 135

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, kartofelki. Strudel z jabłek.

—:x:—

DZIŚ:

Wschód słońca 6.28
Zachód słońca. 16.12
Długość dnia 9.44
Ubyło dnia 6.45
Tydzień 44.

Rząd amerykański wydzierżawia nieczynne fabryki.

NIESPRZEDAJNE TOWARY.

Pod wpływem zarządzeń prezydenta Roosevelta, gospodarczy rozwój Stanów Zjednoczonych wszedł na drogę planowej gospodarki.

Jeśli nawet pod naciskiem stosunków cofnięto obecnie niektóre reformy, mimo to pozostało jeszcze tyle, ażeby nadać amerykańskiej gospodarce piętno, odróżniające je zasadniczo na wiele lat od wolnej gospodarki większej części Europy i innych kontynentów .

Pod naciskiem nadprodukcji surowców rząd był zmuszony zakupić i zamagazynować

większą część zbiorów.

ażeby wycofać je w ten sposób z rynku Posucha, jaka panowała w ciągu ostatniego lata, zmusiła również rząd do zakupienia wielkiej ilości bydła. W ten sposób rząd stał się obecnie właścicielem wielkiej ilości surowców, dla których nie posiada żadnej możliwości użycia.

Z drugiej stony, właściciele wielu fabryk musieli zamknąć swoje warsztaty produkcji, ponieważ zmniejszona konsumcja i brak możliwości eksportowych nie pozwalały im na prowadzenie fabryk z zyskiem.

Wskutek zamknięcia fabryk powstały

całe armje bezrobotnych.

W północnej Ameryce istnieją całe powiaty, wsie i miasta, w których liczba bezrobotnych przewyższa liczbę pracujących. Wprawdzie rząd wprowadził zasiłki dla bezrobotnych, lecz jasne jest że wystarczają one jedynie na najkonieczniejsze potrzeby bezrobotnych.

W ten sposób Stany Zjednoczone znalazły się w obliczu faktu, że posiada ją poddostatkiem surowców, środków produkcji i rąk roboczych, lecz prywatni przedsiębiorcy pozbawieni sa inicjatywy, odpowiednich kapitałów i wiary w należyte zyski, ażeby puścić swoje maszyny w ruch.

W sytuację tę wmieszał się przed kilku tygodniami rząd i polecił instytucji "Federal Emergency Relief Administration" (zwanej "Ferra"), ażeby zastąpiła inicjatywę

prywatnych przedsiębiorców

i doprowadziła do połączenia tych trzech czynników tj. surowców, środków produkcji i rąk roboczych. Rząd rozporządza dostatecznemi zapasami skóry, bawełny, środków żywności, gumy i wełny. Każdemu z stanów, w którym znajdują się nieczynne fabryki, nakazano zorganizowanie pracy. Pierwszej próby dokonano z fabryką materaców

Dotychczas w planie jest 643 fabryk, z których

400 podjęło już pracę.

Pozatem wprawiono w ruch: 2500 szwalni, sporządzających bieliznę i pościel. Zorganizowano również w wielkim stylu fabrykację obuwia. Nieczynne fabryki obuwia objęła instytucja "Fera", która zawarła nowe umowy. Fa-Fabryki te pracują na rachunek "Fery".

Również do sporządzania konserw owocowych, mięsnych i jarzynowych puszczono w ruch nieczynne fabryki, a zajęte tam masy robotników i robotnic zmniejszają w ten sposób szeregi bezrobotnych.

Ogółem dano w ostatnich czasach nanowo pracę

około 300,000 osób.

Jest to dopiero początek. Spodziewają się że w ciągu bieżącego roku otrzyma pracę dalszych 300,000 osób, a na wiosnę liczba zatrudnionych w ten sposób osób osiągnie 1 miljon.

Postarano się o to, ażeby płaca osób zajętych w tych fabrykach, równała się płacy, przyjętej w odpowiednich dystryktach, tj. przeciętnie 30 centów za godzinę. Robotnicy zarabiają więc dzienie 2 dolary i 40 centów.

Rząd zaoszczędza na zasiłkach dla zatrudnionych w tych fabrykach, daje im pracę i zapobiega zaniedbaniu się robotników w ich wykwalifikowanej umiejętności. Ponadto zamagazynowane surowce znalazły w ten sposób zbyt i zużycie i przyczyniły się do podtrzymania giełd towarowych i farmerów, dla których surowce te były wiszącym nad ich głowami "mieczem Damoklesa".

Co się dzieje z towarami,

sporządzonemi w tych fabrykach?

Jak wiadomo, zasiłki, wypłacane przez rząd bezrobotnym są tak małe, że bezrobtni nie mogą kupić sobie z nich różnych potrzebnych rzeczy, jak odzieży, sprzętów domowych, trzewików itd. podobnie jak dostatecznej ilości środków żywności. Ażeby uchronić bezrobotnych od agitacji skrajnych elementów rząd daje bezrobotn. ze sporządzonych w tych fabrykach towarów odpowiednią ilość najpotrzebniejszych przedmiotów, ażeby mogli się utrzymać na odpowiedniej stopie życiowej.

Jednocześnie postarano się o to, ażeby towary, sporządzane w tych państwowych fabrykach nie były sprzedawane w wolnym handlu, co mogłoby się stać, gdyby robotnicy i bezrobotni sprzedawali dalej otrzymane przedmioty. Każdy przedmiot, wychodzący z fabryki, otrzymuje znak, zawiadamiający o tem, że jest niesprzedajny.

Kupcy w Stanach Zjednoczonych obawiali się początkowo, że zbyt towarów, sporządzanych w fabrykach prywatnych, ucierpi wskutek tego procesu rozdzielania gratisowych towarów i ograniczy regularną sprzedaż. Obawy te okazały się jednak płonne ponieważ bezrobotni, dla których towary te były przeznaczone, dawno już stracili możność kupienia ich. Mogli kupować, jak długo mieli oszczędności. Ale te wyczerpały się już dawno. Z drugiej strony robotnicy, zajęci w fabrykach państwowych, mają regularną płacę, mogą nabywać

towary z fabryk prywatnych

i w ten sposób przyczynić się do ich zysków.

Fabryki państwowe dają również w ten sposób wielu bezrobotnym sposobność wyuczenia się nowego zawodu, jeśli się okazuje, że dawny ich zawód jest przepełniony. W Ameryce śledzą z ogromnem zainteresowaniem dalszy rozwój i wyniki tego ciekawego eksperymentu, który posłuży niewątpliwie za przykład innym państwom, znajdującym się w tej samej sytuacji, co Stany Zjednoczone.

Alkohol to śmierć!

Propagandowe afisze.

Dzielni żołnierze Legji Cudzoziemskiej nie gardzą alkoholem. Podobno ma on być jednem ze źródeł ich brawury.

Innego jednak zdania było towarzystwo wstrzemięźliwości, działające na terenie Marokka. Po długich staraniach u władz wojskowych otrzymało ono pozwolenie na umieszczenie w koszarach Legji propagandowych afiszów, omiawiających zgubne skutki używania alkoholu i kończących się złowieszczemi, czerwonemi literami wydrukowanemi, wyrazami: „Alkohol to śmierć!".

Na drugi dzień na wszystkich afiszach było dopisane: „Ale legjoniści nie boja się śmierci i lubią z nią igrać. Propagatorowie wstrzemięźliwości machnęli ręką i kazali pozdejmować afisze.

—o:—

KOBIETA KRÓLOWĄ PODPALACZY.

Aresztowano ją z 10-ciu wspólnikami.

Policji chicagowskiej udało się aresztować 53-letnią kobietę, Bertę Warszawsky, która była zawodową podpalaczką. W przeciągu trzech lat zarobiła ona "na czysto"

1 miljon dolarów

z podpaleń wysoko ubezpieczonych budynków.

Mimo, że wychowywała 6 dzieci i 9 wnuków, Berta Warszawsky nie straciła energji. Z nudów wzięła się do podpalań i w przeciągu trzech miesiecy stała się "królową podpalaczy chicagowskich".

Nową swoją karjerę zaczęła od tego, że dla jej wyglądu, wzbudzającego pełny szacunek, przyjęto ją do pewnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia jako agentkę ubezpieczeniową.

Dwukrotnie oddawano Bercie sprawy zbadania podpalenia. Wówczas to Berta zawarła znajomość z środowiskiem podpalaczy i wpadła na własny pomysł. Jeden z podpalaczy miał stary dom, który mógł wysoko ubezpieczyć.

Berta opracowała szczegółowo plan a potem dała sygnał.

Nikt nie mógł podejrzewać ani niczego dowieść. Plan udał się i spółka zainkasowała premję asekuracyjną. Powstał z tego kapitał zakładowy, za który zakupiono trzy domy. Te domy mnożyły się w miarę, jak padały ofiarą pożarów. Były wśród nich wspaniałe gmachy, niemal drapacze chmur, których wartość przekraczała

sumę 100,000 dolarów.

Berta nie ubezpieczała nigdy nowego domu w tem samem towarzystwie ubezpieczeń. Znała się na tem doskonale. Odbywała raczej dłuższą podróż i wyszukiwała towarzystwo ubezpieczeń w jakiemś odległem mieście, które chętnie przyjmowało asekurację.

Wkrótce też Berta Warszawsky stała się miljonerką. Odprawiła wszystkich swoich spólników i zainkasowała z premij asekuracyjnych okrągłą sumkę 1 miljona dolarów.

Mogła spokojnie żyć z tego, ale jeszcze było jej zamało. Berta Warszawsky włożyła około pół miljona dolarów w dwa olbrzymie gmachy, które stały pustką lecz przedstawiały ogromną wartość jako budynki. Berta Warszawsky nie zabezpieczała nigdy objektów, które miały być podpalane, na własne nazwisko w Chicago.

Podstawiała zawsze któregoś z swoich 10 spólników.

W dniu, w którym dwa budynki Berty Warszawsky miały być ubezpieczone, spólnik, który miał podpisać asekurację leżał w łóżku po poprzedniem pijaństwie i

nie mógł się ruszyć.

Wtedy rozgniewana Berta udała się sama do towarzystwa ubezpieczeń, ażeby zawrzeć w czas umowę. Wtedy to poznał ją jeden ze starych agentów i doniósł o swoich podejrzeniach dyrekcji. Rozpoczęło się śledztwo, które doprowadziło do aresztowania Berty Warszawsky i jej dziesięciu spólników.

Rewolucja w konstrukcji samolotów myśliwskich.

Eksperymenty w angielskiej fabryce.

Według informacyj prasy francuskiej wytwórnia samolotów „Wesuand Aircraft Works" w Yeovil, (miejscowość położona o 200 kilometrów na południowy zachód od Londynu) od szeregu lat przeprowadza doświadczenia z samolotami pozbawionemi ogona, pragnąc dostarczyć lotnictwu angielskiemu model samolotu bojowego, dający zarówno pilotowi jak i obserwatorowi jaknajwiększe pole widzenia, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza przy zadaniach pościgowych.

Do chwili obecnej wytwórnia ta konstruowała jednopłatowce i są wszelkie dane ku temu, aby przypuszczać, że próby i badania przeprowadzone w tym kierunku, dały wyniki zadowalające i umożliwiły skonstuowanie samolotu bez ogona, przeznaczonego na dwuosobowy aparat myśliwski Nowy model „Pterodaktyla Mk. V" różni się znacznie od reszty samolotów, wyprodukowanych przez tę wytwórnię i ma się tu raczej do czynienia z 6-cio płatowcem, którego skrzydła, zaopatrzone w lotki ruchome, zabezpieczają stateczność, którą się uzyskuje w samolotach typu normalnego dzięki ogonowi i sterom.

W tym samolocie motor jest umieszczony na przodzie kadłuba i uruchamia śmigło ciągnące. Specjalna konstrukcja „Pterodaktyla" umożliwia strzelanie w pozycjach, w jakich nie można było tego uskutecznić do chwili obecnej. Pilot i obserwator są umieszczeni poza płatem głównym. Pole widzenia jest doskonałe, a pole ostrzału kompletne.

Uzbrojenie składa się z 1-go c. k. m., typu umieszczonego w tyle kadłuba, co daje świetne pole ostrzału, o ile nie stoją temu na przeszkodzie kadłub i ster, oraz 2-ch k. m. umocowanych nieruchomo, a obsługiwanych przez pilota.

Samolot jest zaopatrzony w silnik typu Rolls Royce „Gosshawk" o sile 600 KM. chłodzony parą.

Konstrukcja podwozia jest szczególnie ciekawa. Zawiera ona 2 koła, umieszczone jedno za drugiem oraz 2 małe podpórki boczne, umieszczone pod płatem dolnym i zaopatrzone w małe koła.

Przednie duże koło jest ruchome podczas, gdy koło tylne jest zaopatrzone w specjalnie skonstuowany hamulec.

Bliższe dane tego samolotu są następujące:

Szybkość przyziemna — 243 kilometrów na godzinę.

Szybkość na wysokości 1700 metrów — 261 kilometr. na godz.

Szybkość na wysokości 3700 metrów — 248 kilometr. na godz.

Szybkość na wysokości 6500 metrów — 209 kilometr. na godz.

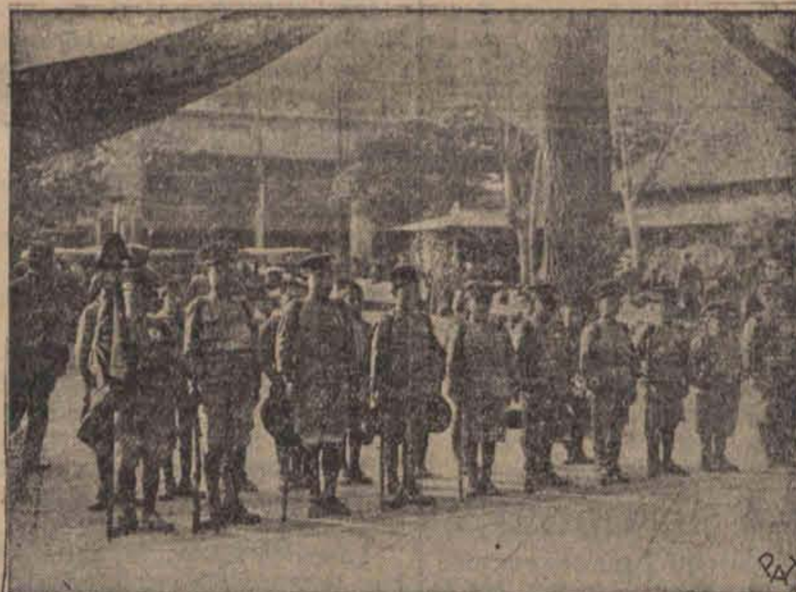
Samolot ten osiąga wysokość 3000 metrów w ciągu 9 minut 30 sek. W ciągu 17 minut 45 sek. osiąga wysokość 4500 metrów. Zużywa 37 minut na osiągnięcie wysokości 6000 metrów.

Pułap osiągalny — 6700 metrów. Pułap dozwolony — 6250 m. W Anglji pokładają wielkie nadzieje na wprowadzenie tego nowego dwupłatowca myśliwskiego do lotnictwa. Będzie rzeczą wyjątkowo ciekawą śledzenie za dalszemi doświadczeniami przeprowadzonemi z tym samolotem. O ile spełni on całkowicie pokładane w nim nadzieje — spowoduje to istną

rewolucję w konstrukcji

2-u osobowych aparatów myśliwskich. Niezależnie od tego, dzięki zaletom jakie posiada ten samolot dotychczasowa taktyka walki powietrznej zostanie poważnie zmodyfikowana, o ile nie ulegnie całkowitej zmianie.

W JAPONJI.



Członkowie Aikouku Achonen Dan — Dziecięcego Związku Patrjotycznego po opuszczeniu świątyni, gdzie złożyli hołd bohaterom walk w Mandżurji.

Zbawienne mrugania świateł.

Uratowany samolot.

Samolot Carpentiera i Molla, który musiał pozostawić swych pasażerów i bagaż w mieście Albury, natknął się ponad ziemią australijską na bardzo złą pogodę, a telegrafista wskutek przeszkód atmosferycznych z trudnością odczytywał znaki, określające kierunek — W ciemności nocnej krążył samolot nad miastem Albury. O lądowaniu tak opowiada telegrafista:

„Nagle zdawało mi się — nie chciałem wierzyć własnym oczom — jakby całe miasto obsadzone było przez nieprzyjaciela, używającego znaków Morsego. Tysiące latarń morskich zaczęło nam nagle przysyłać znaki Morsego. Dopiero po pewnym czasie zaświtało mi w głowie, że za tem tajemniczem zjawiskiem kryje się pewien zamiar i że całe miasto chce nam pomóc znaleźć drogę na lotnisko. Oto elektrownia miejska postawiła przy swych aparatach radjotelegrafistę tak, że całe miasto zaczeło nam przysyłać optyczno-telegraficzne depesze. — Dziwny zaiste był widok tego migania tysiąca świateł.. Nabraliśmy wówczas otuchy i zrozumieliśmy, że niebawem będziemy mogli wylądować z naszą olbrzymią maszyną, co też rzeczywiście wkrótce nastąpiło...

W chwili wylądowania ujrzeliśmy tysiące samochodów, zjeżdżających się ze wszystkich stron, aby nas powitać. Wylądowaliśmy doskonale na miękkim gruncie, lecz aparat nieco utkwił w błocie i oto w jednej chwili setki ludzi zaczęło nam pomagać tak, że niebawem maszyna była gotowa do ponownego startu...

Żółw talizmanem pani Piccardowej

Kobieta o klimacie stratosferycznym.

Nowojorski korespondent dziennika „Paris Soir" odbył wywiad z p. Jeanette Piccard, pilotką stratostatu. Owa pierwsza kobieta, która uczestniczyła w locie stratosferycznym, oświadczyła, że jest zupełnie zadowolona z odniesionego sukcesu, a pozatem podała następujące ciekawe szczegóły:

„Osiągnęliśmy wysokość około 16 km. i znosiliśmy

doskonale wielkie zimno,

tam panujące. Tuż po starcie widok był bardzo zły. Ziemi wogóle nie widzieliśmy. Wiadomości radjowe niewiele nam pomogły i od 8 godz. wieczorem nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy... — Opadanie stratostatu, które zrazu odbywało się pobliżu jakiegoś lasku. Pewien farmer falny lot ku dołowi. Wylądowaliśmy w pobliżu jakiegoś lasku. Pawien farmer usiłował przymocować naszą kotwicę do swego traktora, lecz bezskutecznie. Gałąź przedarła powłokę balonu. Nie miałam czasu się obawiać. Kobiety równie dobrze znoszą klimat stratosferyczny, jak mężczyźni.."

Ponadto ów korespondent dowiedział się, że w locie stratosferycznym brał również udział żółw, który — zdaniem pp. Piccardów — jako talizman mocno przyczynił się do powodzenia tej imprezy.

PODSŁUCHANE

JEDYNY SPADEK.

Pan Andrzej przychodzi z wizytą kondolencyjną do wdowy, pani Kręciołkowej. Płacze. Po chwili przez łzy coś sepleni.

— Pani wie, że byłem jedynym przyjacielem nieboszczyka. Czy pani może mi coś ofiarować na pamiątkę po nieboszczyku?

— Ach, drogi panie, zmarły nie pozostawił nic na tym świecie. . . oprócz mnie

NIEBEZPIECZNE ŻĄDANIE

Mąż czyta gazetę. Żona chodzi naokoło stołu i rżnie mu kazanie. Wreszcie, woła:

— No co, zrozumiałeś, łajdaku jeden?

A mąż na to:

— Nic a nic nie słyszałem, bom czytał. Wiesz co, kochanie, zacznij na nowo.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Kupiec:— Nasza najmłodsza córna zaręczyła się z komornikiem.

Znajomy: — Czy on ją poznał u pana w domu?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.